Nr. 180. Lwów — Niedziela dnia 8 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzedniego dnia po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 1.
Ogłoszenie nad przeglądem politycznym 20 ct. od wiersza.

Dziś: Ng. | C 9 po Św. Cyryaka | N. 8 po S. Hl. 7
Jutro: Pn. | św. Romana i Sek. | Prohora i Nik.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 4 m. 52, Zachód „ „ 7 „ 18
Długość dnia g. 14 m. 26. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 sierpnia.

Nie ulega już, jak się zdaje, wątpliwości, że opór Grecyi przeciw zaprowadzeniu kontroli mocarstw nad jej finansami, będzie daremny. Ułożony przez ambasadorów preliminarz pokojowy zawiera jak najwyraźniejsze postanowienie co do tej kontroli. Preliminarz ten składa się z dwunastu artykułów i osnowa jego jest następująca: Pierwszy artykuł omawia nową linię graniczną i postanawia, że wytyczyć ją ma na miejscu mieszana komisya. W artykule drugim oznaczono wysokość odszkodowania wojennego na cztery miliony funtów tureckich i postanowiono, że mocarstwa mają wykonywać kontrolę zarówno nad dawnymi jak nowymi długami Grecyi. Artykuł trzeci znosi wszelkie nietykalności dotychczasowych kapitulacyi zawartych na korzyść poddanych greckich mieszkających w Turcyi, a ewentualną zmianę obopólnej jurysdykcyi konsularnej pozostawia osobnemu porozumieniu się Turcyi z Grecyą. Czwarty artykuł zajmuje się definitywnem zawarciem pokoju między obu państwami, w piątym zaś wyliczone są trzy specyalne konwencye, które ma zawrzeć Grecya z Turcyą na własną rękę. W artykule szóstym zawarte są główne zasady co do sposobu wycofania wojsk tureckich z Tessalii, tudzież okupacyi niektórych części zdobytego terytoryum aż do uiszczenia kontrybucyi wojennej. Co do tego, czy może Grecya zapłacić odszkodowanie wojenne ratami, nie zawiera preliminarz żadnego postanowienia. W siódmym artykule unormowano podjęcie na nowo regularnych stosunków dyplomatycznych między Grecyą a Turcyą, a w ósmym określono dokładnie, jakiej opieki zażywać mają poddani greccy w Turcyi aż do chwili, gdy konsulaty rozpoczną na nowo funkcyonować. W artykule dziewiątym postanowiono, że na wypadek, gdyby w toku szczegółowych pertraktacyi pełnomocnicy greccy i tureccy nie mogli dojść do porozumienia, to spór taki ma być załatwiony przez sąd rozjemczy. W artykule dziesiątym zastrzega sobie Turcya prawo przedłożenia propozycyi uregulowania konwencyi z roku 1881, w jedenastym artykule oznaczono termin, do którego Porta musi aprobować ten preliminarz, ostatni zaś artykuł zawiera czysto formalne zakończenie tego aktu dyplomatycznego.

Rządowe sfery greckie jeszcze próbują remonstrować przeciw kontroli mocarstw, ale otrzymały od wszystkich gabinetów, nawet od angielskiego, na który najwięcej liczyły, poufną radę, aby zaniechały tego oporu. Zresztą tłómaczą sfery polityczne angielskie, że Grecya nie ma powodu uważać takiej kontroli za nieszczęście. Będzie ona bezwątpienia bolesną dla poczucia narodowego Greków, atoli z drugiej strony powinni wziąć na uwagę to, że tego rodzaju nadzór zagranicy nad finansową gospodarką grecką może mieć bardzo zbawienne skutki dla Grecyi. Jak donoszą z Aten król Jerzy jest w bardzo przygnębionem usposobieniu, a rodzina jego dokłada wszelkich starań, aby go uspokoić i powstrzymać od ostatecznego kroku.

Wczoraj rozpoczęła swe obrady w Brukseli międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Obrady jej potrwają do 10go b. m. Zaproszenia do wzięcia w niej udziału rozesłano posłom wszystkich parlamentów, a podpisali je prezydent izby belgijskiej Beernaert i senator Descamps. Na porządku dziennym obrad znajdują się między innemi: sprawa utworzenia stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego, zasada neutralności, polityczne kongresy małych państw i t. d. Oprócz tego na wniosek francuskiego deputowanego Hubbarda przedłożoną zostanie do uchwały rezolucya, wywierająca wszystkie rządy interesujące się rozwojem cywilizacyi w Afryce o przyjęcie zasady, że wszystkie kwestye sporne mogące powstać na terytoryum afrykańskiem rozstrzygać ma stały trybunał rozjemczy, złożony z prawników europejskich.

Konferencya teraźniejsza jest ósmą z rzędu. Pierwszy plan zwoływania tego rodzaju konferencyi wyłonił się w roku 1888. Kilku członków angielskich i francuskich stowarzyszeń pokojowych, jak Randal, Cremer, Passy i inni, postanowili powołać do życia osobną gałęź ligi pokojowej, złożoną wyłącznie z parlamentarzystów. W roku następnym t. j. 1889 zwołano do Paryża podczas wystawy światowej pierwszą konferencyę międzyparlamentarną. Udział w niej wzięli tylko posłowie parlamentu angielskiego i francuskiego, a obradom przewodniczył Juliusz Simon. W roku 1890 odbyła się druga konferencya w Londynie, której przewodniczył lord Herschel. Sędziwy marszałek Canrobert przesłał temu zgromadzeniu następującą depeszę: „Znam wojnę — brzydka to rzecz. Daj Boże, by Wam się udało znieść ją“. Trzecia konferencya odbyła się w roku 1891 w Rzymie pod przewodnictwem prezydenta izby włoskiej Biancheri'ego.

Na tej konferencyi reprezentowanych było już siedmnaście państw, w ich liczbie po raz pierwszy Austrya. W roku 1892 odbyła się czwarta konferencya w Bernie szwajcarskiem, a zagaił ją prezydent związku szwajcarskiego Numa Droz, którego imię ostatnimi czasy stało się głośnem z powodu wysunięcia jego kandydatury na urząd gubernatora Krety. W roku następnym miała się odbyć piąta konferencya w Chrystyanii, zwołana przez norweskiego prezydenta ministrów Steena, ale nie odbyła się, gdyż właśnie w tym czasie wybuchło przesilenie gabinetowe w Norwegii. Zwołano ją więc na rok 1894 do Hagi. Przewodniczył jej były minister holenderski Rahusen. Na tej to, piątej konferencyi, po raz pierwszy wyłonił się plan utworzenia stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego. Postawił ten wniosek członek angielskiej izby gmin Stanhope, oświadczając zarazem, że jest to idea jego przyjaciela, sędziwego męża stanu Gladstone'a. Po długiej debacie powzięto uchwałę, iż należy wypracować szczegółowy projekt w tej sprawie i przedłożyć go następnej konferencyi. Jakoż wypracowali go dwaj francuscy senatorowie Houzeau de Lahaie i La Fontaine i przedłożyli na szóstej z rzędu konferencyi, która odbyła się w roku 1895 w Brukseli. Po raz pierwszy reprezentowane były na niej Węgry przez Maurycego Jokaia i Alberta br. Apponyi'ego. O tej konferencyi i o rosnącym z każdym rokiem ruchu pokojowym przedłożył minister Beernaert szczegółowe sprawozdanie królowi belgijskiemu Leopoldowi. Wypracowany przez senatorów francuskich projekt międzynarodowego trybunału rozjemczego przyjęto i polecono prezydyum wypracować odpowiedni memoryał i rozesłać do wszystkich rządów. Memoryał ten zredagowany w języku francuskim rozesłano na wiosnę roku 1896.

W tym też roku odbyła się siódma konferencya pokojowa w Peszcie pod przewodnictwem prezesa sejmu węgierskiego p. Szilagyi'ego. Była to najwspanialsza ze wszystkich dotychczasowych manifestacyi pokojowych. Członkowie konferencyi wzięli oficyalnie udział w otwarciu Żelaznej Bramy, rząd węgierski dał bankiety na ich przyjęcie i wyznaczył 40 tysięcy reńskich na opędzenie kosztów tej konferencyi. Na tej konferencyi pojawił się po raz pierwszy reprezentant Serbii w osobie byłego prezesa gabinetu Nikołajewicza, tak, że z wyjątkiem Rosyi, Turcyi, Grecyi, Bułgaryi i Czarnogóry, zresztą wszystkie państwa miały na niej swych przedstawicieli. Postawiono także na niej wniosek, ażeby i Rosyę, jakkolwiek nie jest państwem konstytucyjnem, zaproszono do brania udziału w tych konferencyach. — Jak widzimy więc instytucya ta stale się rozwija.

Zadaniem członków tej międzyparlamentarnej unii jest poruszać i popierać wnioskami w parlamentach ideę pokojową i myśl załatwiania sporów przez trybunał rozjemczy. Jakoż widzimy, że istotnie ostatnimi laty debaty pokojowe w parlamentach europejskich są coraz częstsze, a wnioski o wezwanie rządów, iżby wdrożyły rokowania z innemi państwami o załatwianie sporów w drodze polubownej stawiano kolejno w Paryżu, Londynie, Rzymie i Wiedniu, w tym roku zaś storthing norweski udał się do rządu z prośbą, aby wystąpił w obec innych państw z inicyatywą o zawarcie odnośnego traktatu.

Ponieważ w szeregach tej międzyparlamentarnej unii znajduje się wielu mężów, którzy albo już byli ministrami albo nimi będą, przeto nic dziwnego, że i sfery rządowe coraz więcej interesują się tą ligą pokojową i coraz częściej rozbierana bywa możliwość załatwienia tej lub owej kwestyi spornej przez sąd rozjemczy. Przy każdem niemal międzynarodowem zawikłaniu i ta myśl bywa teraz w sferach kompetentnych poruszana, podczas gdy ćwierć wieku temu chyba w prywatnych rozmowach mówiono o niej jako o jakimś niezniszczalnym ideale. Oto i teraz idea pokojowa zaznaczyć może nowy postęp, gdyż jak donoszą dzienniki angielskie, ambasadorowie w Konstantynopolu układając preliminarze pokoju między Grecyą a Turcyą wstawili także artykuł, iż gdyby między pełnomocnikami Grecyi a Turcyi wybuchły jakie nieporozumienia to załatwić je ma sąd rozjemczy.

Korespondencye.

Poznań w sierpniu.

Donosiłem wam w ostatniej korespondencyi o wypadkach w Swarzędzu pod Poznaniem: że policya zakazała wycieczki tamtejszemu Towarzystwu przemysłowców, że zamiast tej wycieczki odbyła się wspólna zabawa prywatna rodzin polskich i niemieckich, i że tameczna Rada miejska uchwaliła rezolucyę potępiającą zachowanie się policyi swarzędzkiej. Otóż sprawa ta ma teraz swój epilog. Mianowicie Rada miejska swarzędzka otrzymała od swarzędzkiego magistratu i zarządu policyi pismo, w którem te władze przypominają Radzie miejskiej, nad czem jej wolno obradować a nad czem nie, potem wywodzą, że do powzięcia inkryminowanej rezolucyi Rada miejska nie była upoważnioną, ponieważ nie przystoi jej sądzić zarządzeń władz dokonanych dla ochrony ogólnopaństwowych interesów; nakoniec zaś odpiera to pismo na rozkaz prezesa rejencyi poznańskiej ową uchwałę Rady i uważa ją za nieważną. Chociaż więc prezes rejencyi poznańskiej a przyjaciel hakatystów p. v. Jagow tak wyraźnie zadokumentował, że chwalebnych intencyj Rady miejskiej wcale tolerować nie myśli, swarzędzka Rada miejska nie dała się zapędzić w kozi róg, lecz powzięła natychmiast następującą uchwałę:

„Rada miejska postanawia nie zwracać uwagi na zakwestyonowanie swej uchwały przez magistrat, ponieważ rzeczony zakaz policyjny, względnie wystąpienie policyi przeciw Towarzystwu przemysłowców uważa za sprawę całej gminy, która Radzie miejskiej daje nietylko prawo, ale nakłada na nią nawet obowiązek wypowiedzenia o tem swego wolnego sądu. Dalszego wykonania tej uchwały przez magistrat (t. j. przesłania jej zarządowi Towarzystwa przemysłowców) zrzeka się Rada miejska, ponieważ chodziło jej tylko o zaznaczenie opinii swojej w tej sprawie, co też już nastąpiło przez publiczne ogłoszenie protokołu z odnośnego posiedzenia.“

Nadmienić potrzeba, że powyższa uchwała zapadła jednomyślnie, a ma to tem większe znaczenie, ponieważ w szwarzędzkiej Radzie miejskiej zasiada tylko 3 Polaków a 7 Niemców, z których jeden jest nawet przewodniczącym miejscowego Towarzystwa hakatystów. *Posener Zeitung* wyraża z tego powodu zadowolenie, że coraz szersze koła w naszej dzielnicy stają energicznie frontem przeciw hecy narodowościowej.

Z historyi nowych zakazów zabaw polskich przez władze, godnym jest zanotowania taki charakterystyczny fakt. Oto w miasteczku Środzie tamtejszy ks. wikary Pałkowski urządził dla dziewczątek, które przygotowuje do pierwszej Komunii św, przechadzkę do pobliskiego lasku. W wycieczce tej wzięło udział około 50 dziewczynek, kilku chłopców i bardzo szczupłe grono rodziców ze sfery rzemieślniczej i robotniczej, którzy chcieli być przy dzieciach. Ktoś dowiedział się o tem i zadenuncyował ks. Pałkowskiego. Gdy ks. Pałkowski przybył ze swoją drużyną do lasu, zastał tam trzech uzbrojonych żandarmów. Jeden z tych stróżów prawa zapytał go, czy ma zezwolenie policyjne na urządzenie zgromadzenia. Zdumiony ks. Pałkowski odpowiedział, że tu nie chodzi o żadną wycieczkę, majówkę lub pochód, tylko o zwykłą przechadzkę dla dzieci. W tej chwili nadjechał tamtejszy komisarz policyjny i oświadczył, że „rozwiązuje zgromadzenie“ — tych maleństw, które widocznie jego zdaniem zagrażały publicznemu spokojowi i bezpieczeństwu państwa pruskiego. Ale na tem jeszcze nie koniec. Ks. Pałkowski zmuszony wynieść się z lasku, chciał dzieciom jako tako wynagrodzić utraconą zabawę i zabrał je z sobą do pobliskiego dworku gościnnego p. Otmianowskiego. Tymczasem wieść o „rozwiązaniu zgromadzenia dzieci“ rozeszła się po mieście i wielu rodziców zaniepokojonych a zarazem oburzonych udało się do lasu, aby zobaczyć, co się właściwie dzieje. Naturalnie wnet się wszyscy uspokoili i podziękowawszy p. Otmianowskiemu za gościnę, wrócili z dziećmi do miasta. Tu ks. Pałkowski poruczył dzieci opiece rodziców i sam udał się do ks. prałata Jażdżewskiego, lecz rodzice i dzieci postanowili go odprowadzić. Przed domem ks. Jażdżewskiego wyprawiono obu zacnym kapłanom owacyę. Wówczas nadbiegli czterej żandarmi, dobyli zaraz pałaszy i chcąc lud rozpędzić, zaczęli najbliższych płazować. Sprawa mogłaby wziąć obrót bardzo smutny, gdyby ks. prałat Jażdżewski nie nakłonił żandarmów do usunięcia się, poczem zajął się uspokojeniem zebranych. Że Polacy nie byli stroną prowokującą, najlepszy dowód w tem, że pomimo najwyższego wzburzenia publiczność na wezwanie ks. prałata rozeszła się spokojnie do domów.

Pisma hakatystyczne starają się zajściu temu nadać rozgłos sprawy opalenickiej, piszą już o buncie polskim, a ks. Pałkowskiego przedstawiają jako burzyciela porządku publicznego. Na domiar wszystkiego p. Otmianowski, który przyjął u siebie dzieci i kazał im podać mleka wiejskiego, aby się pokrzepiły, otrzymał dnia następnego od komisarza długi list, w którym mu oświadczono, że bez pozwolenia policyjnego nie wolno mu dzieci przyjmować, bo takie prywatne zbieranie się w ogrodach i parkach jest niedozwolone.

Jak z tego widzimy, kampania przeciw naszym zgromadzeniom nie ustanie tak prędko, pomimo, że w sejmie przez odrzucenie noweli reakcyjnej o zgromadzeniach i stowarzyszeniach zaznaczył się prąd przeciwny. Że rząd przy pomocy tej noweli chciał naszym Towarzystwom ostatateczny cios zadać, o tem nikt nie wątpił. Podobno na policyi tutejszej leżał już gotowy materyał, gromadzony skrupulatnie od dawna, na podstawie którego miano polskie towarzystwa zaatakować. Przedewszystkiem chciała policya od wszystkich Towarzystw polskich zażądać wszystkich protokołów, jakie w ogóle od czasu swego istnienia posiadają. Choć Towarzystwa nasze są bardzo ostrożne i nie wywołują wilka z lasu, to jednak w tym lub owym protokole mogłoby się znajdować jakieś niezwyczajne słówko, z którego oczywiście ukutoby wielką broń przeciwko Towarzystwom. Zresztą choćby i protokoły były najniewinniejsze, minister p. Recke dopatrzyłby się w nich niewątpliwie, że Towarzystwa zajmują się polityką, że mają skutkiem tego charakter polityczny i podpadają pod rubrykę Towarzystw politycznych, biada zaś temu towarzystwu, któreby uznano za polityczne.

Charakterystyczne światło na organizacyę i zakulisowe sprawki hakatyzmu rzuca najnowszy numer urzędowego organu tego stowarzyszenia *Die Ostmark.* W numerze tym spotykamy obok zwykłych bajek o gnębieniu niemczyzny przez ludność polską na wschodnich kresach, obejmujący blisko 400 nazwisk spis członków bractwa trzech liter, którzy to członkowie rekrutują się przeważnie z właścicieli ziemskich, urzędników państwowych i pastorów ewangelickich. Zarząd towarzystwa składa się z pięciu osób. Przewodniczącym jest p. von Tiedemann, dymisyonowany major i właściciel majątku ziemskiego Jeziorki, pierwszym jego zastępcą adwokat i notaryusz Wagner z Grudziądza, znany filar polakożerczego „Geselligera“ drugim zastępcą dr. Hansemann, syn dyrektora berlińskiego banku dyskontowego i właściciel majątku ziemskiego Pępowo. W zarządzie zasiada dwóch płatnych sekretarzy, a mianowicie dr. Henryk Thiewen i dr. Bovenschen. Pierwszy uprawia za pieniądze hecę antipolską w Rzeszy niemieckiej, drugi w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Do wydziału ogólnego należą: radzca ekonomii krajowej Kennemann z Jeziorek jako pierwszy zastępca, landrat wysłużony i właściciel ziemski Birkner z pod Elbląga jako drugi zastępca i burmistrz Wolff z Piły jako trzeci zastępca przewodniczącego.

Na pierwszy rzut oka dość jest dziwny względnie bardzo liczny udział w tym ruchu antypolskim przedstawicieli rolnictwa. Interesa przecież ekonomiczne niemieckiej i polskiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem są solidarne, zdawaćby się więc mogło, że niemieccy rolnicy podać powinni rękę polskim producentom rolnym ku wspólnej obronie zagrożonych w tak wysokim stopniu, zwłaszcza we wschodnich prowincyach monarchii, pruskich interesów rolnictwa. Zważyć jednak należy, że niemieckie stronnictwo agrarne, czerpiące swe natchnienie z Friedrichsruh, jest głównem ogniskiem nietylko samopomocy ekonomicznej rolników, ale w wyższym jeszcze może stopniu i najbrutalniejszego egoizmu politycznego. Specyalnie zaś w W. Ks. Poznańskiem wchodzą jeszcze w grę inne względy, a przedewszystkiem niskie instynkta, cechujące większość tutejszych przedstawicieli niemieckich wielkiej własności ziemskiej. Są to przeważnie jednostki, pozbawione wszelkiej moralnej wartości, przybywające na wschodnie kresy jedynie w celu możliwie szybkiego zrobienia fortuny, a nie odczuwające do przybranej swej ojczyzny ani śladu jakiegokolwiek uczucia przywiązania lub wdzięczności. Najbardziej typowym okazem tego rodzaju karyerowiczów jest główny herszt hakatyzmu, radca ekonomiczny Kennemann z Klęki, który, dzięki bezprocentowym pożyczkom, udzielanym mu z funduszów państwowych przez rząd pruski, doszedł do posiadania majątków ziemskich, obejmujących obecnie około 100,000 morgów.

Landbank hakatystów przedłożył właśnie sprawozdanie ze swych czynności za r. 1896. Widzimy z tego sprawozdania, że Landbank robi dobre interesy, gdyż w ostatnim roku dał swym uczestnikom 7% dywidendy, a 5% zy-

---

7)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Odrzucając w tył wszystkie włosy, jakie mu jeszcze pozostały, Thomassin gotował się na ognistą odpowiedź, lecz pani domu powstrzymała go spojrzeniem, wyręczając jednocześnie:

— Pomimo to wszystko, społeczeństwo jest niesprawiedliwem. Zmusza ono pewną liczbę swych członków do ciągłej produkcyi na korzyść klasy, pochłaniającej owoc ich pracy, to jest pieniądze.

— Co pani mówisz! — zawołał agent giełdowy. — Znać zaraz, że pani nie studyujesz kursu papierów. Fortuny dzisiejszych bogaczów topnieją, jak śnieg na wiosnę, dzięki temu, że rewolucya zniosła prawo starszeństwa, jedyną rzecz praktyczną pod pewnym względem. Za sto lat kto będzie mógł się pochwalić, że posiada milion majątku, a zwłaszcza co będzie miał z tego miliona? jakieś nędzne dziesięć tysięcy liwrów rocznego procentu. Kapitał nie będzie wart zachodu, jakiego wymaga, a robotnik, który dziś ma go wciąż na ustach, nie będzie dbał o niego.

— O! żydzi zawsze będą o niego dbali — ozwał się z przekąsem Thomassin.

— Za sto lat nie będzie wcale żydów — odparła pani de Cramans, zawzięta antysemitka.

— Na to nie ma zgody! — zaprotestował Montgodefroy. — Powiadają, że zniknięcie żydów będzie zapowiedzią końca świata. Tymczasem jednak, droga pani, co począć z tem utrapieniem! Możeby stos...

— Ciekawam, co pana skłania do ich obrony? — zapytała hrabina. — Przecie interesa bankierów, którzy się mienią chrześcianami, nie szłyby przez to gorzej, choćby żydów nie było.

— To jeszcze pytanie. Ale jeśli pani chcesz wiedzieć, co mnie skłania do obrony moich braci w Izraelu, to ten wzgląd, że podobno podczas Nocy świętego Bartłomieja wyrznięto wielu prawowiernych katolików. Otóż ja się obawiam tych mniej lub więcej mimowolnych omyłek. Mówią, że Pan Bóg pozna prawowiernych, ale co się mnie tyczy, nie chciałbym, aby to poznanie nastąpiło na stosie, gdy już nie czas będzie użyć sikawki.

— Ba! — roześmiał się Ferréol — omyłki nie wchodzą w rachunek. Byłoby wtedy o jednego kapitalistę mniej, jakby powiedziała twoja żona. Ale cobym chciał widzieć, to ceremoniał takiego autodafe według zasad pana Thomassin. Dawniej niesiono przed skazanym krzyż, co niezupełnie się zgadzało z nauką Ukrzyżowanego; ale dziś, gdy spaliliście krzyż, dla czego chcecie spalić także żyda?

— Ci ludzie przynoszą nam szkody nieobliczone, panie markizie. A pan bywasz u nich!

— Ależ, mój drogi panie, pan także mi szkodzisz, zwłaszcza pragniesz mi szkodzić, a jednakże nie unikam pana i zasiadam z panem do jednego stołu. Tak chce duch wieku i w tem jest postęp.

— Nie lubię poruszać kwestyi religijnych przy mojej córce — rzekła pani Montgodefroy, chcąc przerwać w porę dyskusyę, która łatwo mogła się zaostrzyć na tej drodze.

Rzecz prosta, iż potem zaległo przy stole milczenie, które przerwał La Houssaye.

— Możnaby teraz — rzekł — podtrzymać rozmowę zwykłym w takich razach zapytaniem: „Czy pani lubi teatr?“

Pani domu raczyła się roześmiać.

— Pańskie zapytanie wypadło nie w porę, gdyż mamy dopiero wrzesień. Teatr zresztą, zarówno jak muzyka, malarstwo, literatura, słowem wszystko, co się dziś robi, przejmuje mię najzupełniejszym wstrętem.

— Widzisz, droga kuzynko, do czego doprowadza żądza wciąż czegoś nowego i nadzwyczajnego — zauważył Ferréol. — Mieszacie wanilię do rosołu, wyłączacie ocet z sałaty i mieszacie go do czekolady. Cóż więc dziwnego, że wam psuje żołądek? Róbcie tak, jak ja; po Ibsenie leczcie się się Molierem.

Thomassin, zapatrzony przed siebie, drapiąc się w brodę, rzadkim włosem pokrytą, wyrzucił z ust te lekceważące słowa:

— Och, Moliera!.... on nie miał nigdy pojęcia o teatrze. Ale za jego czasów krytyka nie istniała.

— Krytycy — odparł de Villegarde, nie zaskoczony wcale tym zarzutem — tem są w cywilizacyi, czem kamieniarze w wielkich miastach. Gdy wiele ich warsztatów spotykasz po drodze, to możesz być pewnym, że cmentarz znajduje się niedaleko.

— Krytycy będą stanowili chwałę końca naszego wieku, zaopiniowała pani Marta.

— Bardzo być może — odparł Ferréol — ale ja zawsze wolę Fidyasza od rzemieślnika, który wykuwa jego figurę, mającą stanąć na jego grobie i wolę Bossueta od uczonego literata, który rozbiera jego dzieła.

— Nie mam nic przeciw Fidyaszowi — oświadczył Thomassin, gotów do dalszej rozprawy. — Co się tyczy Bossueta..... nie nazwę go grabarzem z powodu jego mów pogrzebowych. Ale daleko więcej mię zajmuje ten nowy proboszcz, któremu się udało wejść na nowe tory.

Na tem zamknięto rozmowę. Pani Montgodefroy wstała od stołu, nie omieszkawszy okazać milczącego uznania dla pojęć tak wielostronnych. Wkrótce całe towarzystwo rozpierzchło się po parku, oświetlonym lampkami elektrycznemi. Fernand nie odstępował na krok Ludwiki. Thomassin prowadził poufną rozmowę z panią Montgodefroy... nieco na uboczu, głównie jednak zajęty kosztownem cygarem, jakie dostał od jej małżonka.

ROZDZIAŁ IV.

Nazajutrz La Houssaye znajdował się na śniadaniu u Fernanda de Louarn i, jak się można domyślić, rozmawiali o wczorajszym obiedzie.

— Gdybym był ciekaw — rzekł pierwszy — tobym mógł dojść przyczyny, która cię wczoraj sprowadziła do Saint Urbain. Wpadła ci w oko panna Ludwika, jeżeli się nie mylę.

— Co! domyśliłeś się? Powiedz słowo, a cofnę się natychmiast, jeżeli ci przeszkadzam.

— Przeszkadzać! Och, nie; to jeszcze dziecko. Mówiąc między nami, rozpoczynasz kampanię, zanim śniegi stopniały.

— Nic nie szkodzi spróbować. Gdybym czekał, aż ona dojdzie do dwudziestu lat, to mi ją sprzątną niezawodnie. Ale nie myśl, abym się łudził co do moich szans; tylko że mnie nauczono, iż trzeba zmarnować sto nabojów, zanim się raz trafi nieprzyjaciela.

— Widzę, że nie rachujesz wyłącznie na swój zawód dla zrobienia karyery.

— To i cóż?... Czy jest w tem co złego?

— Nie; ale jeżeli chcesz, żeby cię zapraszano do Saint Urbain, to unikaj nadal trzech pomyłek, któreś popełnił.

— Trzech pomyłek! A ja poczuwałem się tylko do jednej, gdy nazwałem Thomassina dziennikarzem.

— W takim razie popełniłeś ich cztery. Po pierwsze: zanadto przypatrywałeś się jasnym włosom panny Ludwiki. Powtóre: zamało poświęciłeś uwagi biustowi jej matki, a było na co patrzeć! Po trzecie nareszcie, nie pochwaliłeś panu Montgodefroy jego lampek elektrycznych.

— Mogłem mu pochwalić zupełnie co innego. Ale powiedz-no, czy ten Montgodefroy jest bardzo ograniczony?

— Nie; on tylko pogardza swoją żoną, nic więcej. Ta kobieta powinnaby go czcić, jak swego dobroczyńcę, bo ją wyciągnął z niedostatku, więc też obrzydła mu jej niewdzięczność... i inne rzeczy.

— Więc dlaczego się z nią ożenił? czy z miłości?

— Nie umiem sobie wyobrazić pana Montgodefroy zakochanym, ale rzecz tak się miała. Markiz de Villegarde, będąc jednym z jego klientów, został opiekunem swej młodej kuzynki, Marty de Rénuzart, która wtedy straciła rodziców. Opieka ta sprawiała mu wiele kłopotu, gdyż pupilka miała wielką ochotę uczynić ją dozgonną... Zdarzyło się, że wtedy właśnie czterdziestoletni Montgodefroy, znużony przelotnemi miłostkami, zapragnął zakosztować czystego szczęścia na łonie własnej rodziny, i markiz zaproponował mu ten związek...

— Pięknie go ubrał, nie ma co mówić! Ale gdyby tak mnie ofiarował ich córkę... Podobno wady dziedziczne przeskakują czasem jedno pokolenie.

— Nie obawiasz się mezaliansu?

— Ja się tylko jednego obawiam, mój kochany, to jest ubóstwa. Czczy żołądek sprowadza halucynacye: masz przykład na moim ojcu... Moja siostra także zaczyna mnie niepokoić swemi pojęciami. Ale wiesz, oni przyjeżdżają. Przyjedź ich odwiedzić w sobotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sków przelał do funduszu rezerwowego. Majątków ziemskich zakupił bank 15, z tych 4 w W. Ks. Poznańskiem, 7 w Prusach Zachodnich, 2 w Prusach Wschodnich i 2 w prowincyi pomorskiej. Majątki te rozparcelowano, nabywców jednak było tylko 24, z czego wynika, że bank sprzedawał właściwie tylko większe folwarki, nie zaś kolonie. Kapitał zakładowy Landbanku (5 milionów) okazał się niewystarczającym, podniesiono go więc do 10 mil. marek.

Rezultaty Landbanku nie są niczem nadzwyczajnem, gdyż i nasz Bank ziemski mógłby takie same osiągnąć, gdyby miał większy kapitał zakładowy. Obecnie ogłosił on subskrypcyę na nowe akcye w kwocie miliona marek. Bez wątpienia subskrybenci łatwo się znajdą, bo nasz bank daje dotychczasową swoją działalnością gwarancyę pełnego powodzenia.

Zachowywanie się naszej ludności wobec zapędów antypolskich zasługuje na wielkie uznanie. Znosi ona cierpliwie i spokojnie wszystko, ale też chce i potrafi korzystać z gwarantowanych jej konstytucyą praw i dochodzić ich wytrwale, gdy tego potrzeba, przez wszystkie instancye. Dawniej mało kto miał odwagę wdawać się w uciążliwe procesy z władzami o prawo swoje obywatelskie. Dzisiaj nie waha się czynić tego prosty chłop i rzemieślnik miejski. Ten sam prosty lud polski poznał też już dobrze, do czego dążą hakatyści, bojkotujący szczególniej przemysłowców naszych. Poczyna więc unikać zawziętych hakatystów i roboty rolnej u nich nie przyjmuje. Wchodząc zaś do jakiego handlu, pochwala Pana Boga po polsku, a gdy mu w tej samej mowie nie odpowiadają czysto, zawraca i wychodzi, dodając: „At, tu się po naszemu nie można rozmówić". To też Niemcy i żydzi, nie umiejący po polsku, najmują coraz częściej pomocników lub pomocnice handlowe władających polskim językiem. W ogłoszeniach najzawziętszych nawet pism niemieckich napotyka się mnóstwo anonsów poszukujących takich pomocników, a anonsy te pochodzą często z okolic i miasteczek, o których nawet się nie wiedziało, że tam ludzie po polsku mówią. „Polnische Sprache durchaus erforderlich" (wymaga się koniecznie znajomości języka polskiego), czyta się tyle a tyle razy w każdym numerze takiego Polenfressera, jak grudziądzki *Geselliger*. A więc i ta złość ludzka na dobro niewinnym wychodzi.

Listy ekonomiczne.

Wiedeń 3 sierpnia.

Wolny handel Anglii — co się na pochwałę jego przytaczało — ruch angielskich kapitałów — olbrzymie wkłady do przedsiębiorstw kolonialnych — systematyczne użycie kapitału w celach politycznych — udział Anglii w długu tureckim. — Koncentracya w koloniach — nowe pokłady złota w Kanadzie — wypowiedzenie ugody handlowej Belgii i Niemcom. — Koniec wolnego handlu.

Dwudziestego siódmego czerwca 1896 r. święcono w Anglii jubileusz 50-letni zniesienia ceł zbożowych i zwycięstwa polityki wolnego handlu — święcono go jako uroczystość niemal narodową. W pismach i broszurach, w towarzystwach i zgromadzeniach rozprawiano o postępie ogromnym Brytanii w tem półstuleciu od 1846 — 1896, sławiono dzielny tryumwirat Peela, Cobdena i Brighta, który wywalczył dowóz wolny od opłat wszelkich zboża i założył podwaliny niesłychanego w dziejach po dziś rozwoju przemysłu i zamożności narodowej! Kiedy czytano cyfry, podawane przez wielbicieli tego systemu ekonomicznego Anglli, trudno było w pierwszej chwili zdobyć się na polemikę jakąkolwiek. Wymowa statystyki zbyt była wielką. Zasypywano nas argumentami. Dług państwowy przed 50 laty wynosił więcej niż 650 mil. ft. szterlingów, dziś tylko 460; na oprocentowanie i amortyzacyę tego długu wydawano w r. 1846 trzydzieści i kilka milionów ft. szterlingów czyli 50 — 55% wszystkich dochodów a umarzano rocznie tylko 2 — 2½ miliona długu; w r. 1896 wydawano 25,000.000 czyli 22% dochodów a umorzono 7¼ miliona długu. Cena renty podskoczyła o 30% do 121 za 100. Budżet w rozchodach i dochodach podwoił się niemal na 109¾ i 112 mil. funtów.

A zamożność ludu? Musiała ona chyba wzróść, kiedy koszta utrzymania się robotnika spadły o 40% a jego płaca podniosła się o 25%, kiedy na głowę ludności spożyto w Anglii przed pięćdziesięcioleciem w latach nieurodzaju nie całych 18 funtów(?) mąki i zboża, zastępując brak drogiego żyta i pszenicy kartoflami a dziś spożywa się 250 funtów i więcej; kiedy konsumcya cukru wzrosła z 16·8 funtów na 80 funtów(!) rocznie na głowę ludności.

Handel zewnętrzny Anglii potroił się niemal w tym czasie i ma wartość blisko 20 funtów na głowę ludności. Anglia stała się wierzycielką całego świata i dziś ma pretensye za granicą, sięgające kolosalnej cyfry trzech miliardów funtów. Jest to mniej więcej szesnaście razy większa suma, niż kontrybucya wojenna zapłacona Niemcom w r. 1871 przez Francyę, po której ściągnięciu cesarstwo niemieckie ugruntowało swą potęgę finansową w środkowej Europie. Procenta długu tego wypłacane Anglii są większe od rocznych dochodów państwowych całych Austro - Węgier i same starczyłyby na utrzymanie rządu angielskiego.

Wszystko to — mówiono nam — zawdzięcza Anglia swemu wolnemu handlowi. Tak oczywiste korzyści powinnyby nakłonić wszystkich polityków do naśladowania przykładu angielskiego! Chwalcy systemu angielskiego zapomnieli tylko o jednym małym szczególe, bez którego zrozumieć trudno całe jego znaczenie, a to, że Anglia, już przed 50 laty nie miała zboża własnego w dostatecznej ilości dla potrzeb ludności — a i o drugim małym szczególe zapomnieli, że Anglia ma kolonie we wszystkich częściach świata i że otwierając wrota na oścież dowozowi z tych kolonii głównie zboże i mięso produkujących, zjednała sobie ich mieszkańców politycznie a ekonomicznie zyskała, równocześnie zapewniając ich sobie jako odbiorców różnych fabrykatów.

Gdyby Austro - Węgry, lub Niemcy nawet naśladować chciały przykład Anglii, to w ciągu lat niewielu wyczerpałyby się do szczętu, naraziwszy produkcyę rolniczą na niemożliwą do zniesienia konkurencyę tak bliskiej Rosyi, podciąwszy z góry prawidłowy rozwój wszystkich prawie gałęzi przemysłu.

To, co zwaliśmy wolnym handlem Anglii, było po prostu wezwaniem do wyścigów atlety, wiedzącego, że bać się nie potrzebuje żadnego przeciwnika. Przed pięćdziesięciu laty Anglia stała o wiele jeszcze wyżej w porównaniu z Niemcami lub Stanami Zjednoczonymi niż dziś, a wtedy tak samo jak dziś różnorodnym przemysłem zbytnio odstawała od Francyi, aby jej współzawodnictwa obawiać się miała. Nikt do Anglii nie dowoził i dowozić nie będzie tak łatwo ani żelaza, ani maszyn, ani węgli, ani sukna. Wszystkie nowe wynalazki, mające związek jakiś ze stalą, wyzyskuje się w Anglii tak szybko i takim nakładem kapitału, że nikt w Europie ani w Ameryce z producentem angielskim równać się nie może. W zeszłym roku w pierwszych sześciu miesiącach założono Towarzystwa akcyjne na same tylko bicykle z kapitałem 132,000.000 złr. Przykład ten chyba wystarczy. W tym samym czasie na różne pożyczki zagraniczne (i kolonialne między niemi) i na różne przedsiębiorstwa kolejowe i kopalniane (w koloniach i za granicą wogóle) subskrybowano w Anglii około 390.000.000 zł. czyli przeciętnie 65,000.000 złr. na miesiąc. Z tej olbrzymiej sumy przypada na same kolonie angielskie przeszło 206,000.000 złr. Coraz więcej kolonie znaczą i ważą w całem życiu angielskiem. Fachowi finansiści nie mogli wyjść ze zdumienia, że w Indyach mimo głodu i chorób strasznych kurs rupii się trzymał. Wiedziano tylko i domyślano się, że rząd wszelkich dokłada starań, aby angielskiego kupiectwa w Indyach nie narazić na żadne szkody.

Systematycznie też Anglia lokuje kapitał swój coraz częściej w tych krajach, których konkurencyi się nie obawia, albo nad którymi zapanować może, pożyczając pieniędzy i zakładając przedsiębiorstwa różne. Każdemu to w oczy wpaść musi, co śledzi przebieg spekulacyi i wymiany walorów międzynarodowych, że Anglia papiery kolejowe Stanów Zjednoczonych konsekwentnie sprzedaje, a z tureckich papierów posiada tylko 12 pct. (podczas gdy Francya posiada ich 67 pct., Niemcy 17 pct., a Austro-Węgry 4 pct.). Anglia po prostu koncentruje się w swych koloniach. Od dawna już ten prąd się przygotowywał w Anglii samej, a jubileusz królowej angielskiej dopełnił do reszty zbliżenia się i drugiej strony. Ogromne bogactwa w kopalniach południowej Afryki i Australii, tudzież świeżo odkryte miny nad cieśniną Behringa w amerykańskich posiadłościach narzucają angielskim politykom konieczność wyzyskania tych środków panowania nad światem dla swego kraju wyłącznie lub przynajmniej w pierwszym rzędzie. W północnym zachodzie Kanady w okręgu Klondyke znaleziono bardzo bogate pokłady złota. Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych spieszą setkami do niegościnnej ziemi, w której lato trwa tylko trzy miesiące, w której nie ma jeszcze kolei, ani nawet dróg zwykłych, i przeprawiać się trzeba konno przez gąszcze leśne i stepy dzikie, albo na łodziach rzekami. Cała księga legend utworzyła się już o tem najnowszem Eldoradzie. Spodziewają się tego roku eksploatacyi sięgającej 25,000.000 zł. Jak na początek, rezultat świetny. Pierwszy raz o kopalni słyszano w sierpniu roku zeszłego. I znowu ma Anglia powód do szukania silniejszych węzłów z Kanadą. Bo cały zachód Kanady ma — jak się zdaje — złotonośne piaski, a w górach kwarce z drogim kruszcem.

Tak się wszystko składa na powolne odstrychnięcie się Anglii od wolnego handlu. Dopóki wolny handel był jej dogodnym, bronili go politycy i uczeni kraju; a europejscy fachowcy ze stałego lądu małpowali ich często, nie zastanawiając się nad starem zdaniem, że „nie jest to samo, jeżeli dwaj to samo robią."

Teraz, w niczem nie zmieniając stosunków handlowych — o ile dotyczą Anglii samej — rząd angielski pragnąłby jednak w koloniach pewne wywalczyć dla siebie przywileje. Bardzo dobrze wiedzą angielscy ekonomiści, że dowóz niemiecki czy belgijski dla Anglii samej nie jest niebezpieczny; choć czasem wciska się i w dziedzinę starego jakiegoś przemysłu angielskiego, w regule jednak obejmuje takie tylko towary, których Anglia nie wyrabia.

Tak np. na 762 mil. marek, które przedstawia import z Niemiec do Anglii i jej kolonij, blisko 133 mil. odpada na cukier. Otóż Anglia wcale nie może mieć zamiaru utrudniania dowozu cukru taniego, albo galanteryjnych towarów mniejszych. Chodzi jej tylko o ten dowóz do kolonij, który z angielskim dowozem współzawodniczy Kolonie, to pięta Achillesowa wolnego handlu. Kolonie nie posiadają wielkiego własnego przemysłu, zdolnego pokryć główne choćby potrzeby ludności — a między dowożonemi towarami nikt nie rozróżnia tak dokładnie, czy to znakomity wyrób angielski, czy tandeta niemiecka.

Kolonie same pragną wyróżnienia korzystnego angielskich towarów i Kanada chce Anglii od 1go lipca roku 1898 zapewnić 25 procent zniżki ceł swych. Niemcy i Belgia, mając z Anglią układy zapewniające im prawo najbardziej uprzywilejowanych państw, korzystać chciały też z tych zniżek. Na to Anglia wypowiedziała z dniem ostatniego czerwca ugodę handlową Niemcom i Belgii, która trwała już 32 lat i za rok tj. 1go lipca 1898 Niemcy będą na innych już warunkach wywoziły. Anglia zamyka im tylko kolonie dla tych towarów, które sama wywozi. Otrzymując 25-procentową zniżkę ceł, łatwo będzie mogła konkurencyę podjąć z Niemcami.

Ktoby się był tego spodziewał przed rokiem jeszcze, kiedy takie hymny śpiewano na cześć wolnego handlu. Anglia nie wolnym handlem urosła, ale wolnym od uprzedzeń i teoryj skądinąd zapożyczonych sądem w sprawach własnych. Angielscy ekonomiści nie szukali nigdzie wzorów, bo w gospodarstwie narodowem naśladować można co najwięcej szczegóły, ale nigdy całości. Systematycy niemieccy zarazili wszystkie umysły ościennych narodów niegdyś utopiami filozoficznemi, pięknemi w szczegółach, ale nikłemi w swym ogóle.

Dziś teoryami ekonomicznemi już to na usługach jednej wyłącznie warstwy, już to fałszywych w samem założeniu mącą jasne rozumienie istotnych potrzeb u wszystkich mniej rozwiniętych narodów, na które wpłynąć tylko mogą swoją natrętną kulturą.

Echa z wód.

Reichenhall w lipcu.

Wczoraj z rana Hochstaufen do połowy mgła przysłoniła, a szczyt jego oddalony od poziomu morza na 180 metrów, górujący nad łańcuchem gór, otaczających reichenhallską dolinę, zginął w chmurach.

Niezawodny ten barometr, zwiastujący niepogodę i tym razem nie wprowadził w błąd ufających mu obserwatorów.

Czterdzieści ośm godzin niebo płacze, olbrzymim nieprzerwanym potokiem, pogrążając kuracyuszów w liczbie pięciu tysięcy w cichym smutku, połączonym z trudną do opisania nudą, a waszego sługę zniewalając do przesłania tych kilkudziesięciu wierszy z uroczego zakątka południowej Bawaryi, słynnego od dawna jako jedna z najlepszych miejscowości lecniczych dla cierpiących na choroby płucne i gardlane.

Nic więc dziwnego, że w licznej falandze leczących się, niemały procent stanowią artystki i artyści operowi i dramatyczni. Tu, pod wpływem łagodnego, kojącego powietrza odpoczywają struny głosowe, zmęczone wskutek usilnej sezonowej pracy, inhalacye usuwają chroniczne katary, hydropatya hartuje gardła i płuca.

Nie będę opisywał piękności tutejszej przyrody, owych szczytów dumnie wspinających się ku niebu, jezior o szmaragdowej powierzchni, wodospadów z łoskotem rozbijających się o skały, wszystkich tych szczegółów, tworzących arcypiękną całość, — pozostawiłem to poetom i nie wdzierając się w ich atrybucyę, pozwolę sobie zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na panujący tu porządek, doprowadzony do szczytu doskonałości, budzący zazdrość w każdym do niego nie przyzwyczajonym. Każda willa, ścieżka, każde drzewko niemal, budzą przypuszczenie, że właściciele ich, kiedy wszyscy spoczywają pogrążeni w śnie, myją je, wycierają, oniemal otrzepują piórkami od kurzu, — takie to wszystkie lśniące, świeże, takie czyste.

Dla zapobieżenia szerzeniu się bakcylusów we wszystkich pokojach, salonach restauracyjnych, w parku pod tężniami, na wszystkich drogach liczniej uczęszczanych, poustawiano porcelanowe, głębokie talerze, napełnione wodą z roztworem sublimatu. I o dziwo! nikomu nie przyjdzie na myśl splunąć na ziemię lub podłogę, ale wszyscy korzystają z tych naczyń. Wybaczcie mi ten niesmaczny może szczegół, konieczny do scharakteryzowania tutejszych porządków.

Polacy są tu nader życzliwie przyjmowani przez dr. Goldschmidta i bratanka jego — asystenta i muszę chwalić ich uczynność i sumienność w leczeniu.

Zarząd, pobierający 15 marek od osoby, jako taksę kuracyjną (lekarze, żony ich, kształcąca się młodzież i artyści, bez względu na narodowość, korzystają ze znacznych ulg) stara się o uprzyjemnienie pobytu bawiącym tu gościom. Oprócz tradycyonalnych koncertów z rana w jednym z trzech parków, oraz po południu, odbywają się co tydzień koncerty symfoniczne, reuniony, oraz iluminacye nazwane tu „nocami włoskiemi." Za bilet wejścia służy dowód, że taksa kuracyjna została opłaconą.

A teraz najważniejsze do rozstrzygnięcia pytania, mianowicie: czy Reichenhall jest drogą miejscowością. Jest pewien rodzaj kieszeni, dla których wszystko jest za drogie, pozostając z zawartością jej w ciągłym antagonizmie.

Pominąwszy więc ten tak popularny niestety objaw, niepodobna twierdzić, aby pobyt tu drogo kosztował. Można żyć wygodnie, wliczywszy koszta kuracyi, za dziesięć marek dziennie. Suma ta nie jest wysoką w zamian za to, co się za nią otrzymuje.

Oświetlenie całego miasta, zarówno jak większości willi elektryczne, mieszkania umeblowane wzorowo, jedzenie zdrowe i smaczne.

Pokój, nie licząc usługi, kosztuje tygodniowo przeciętnie piętnaście marek, obiad dziennie dwie i pół marki Wycieczki natomiast są drogie, ale piękność zwiedzanych okolic hojną stanowi kompensatę.

W tych dniach byliśmy świadkami wzruszającej uroczystości. W jednym z miejscowych kościołów dzieci przystępowały do pierwszej Komunii świętej, a w ceremonii tej brało udział prawie całe miasto Już w przeddzień domy zamieszkałe przez dzieci, mające spełniać ten szczytny akt, były przystrojone zielenią, w oknach powiewały chorągwie, większe lub mniejsze, stosownie do możności, a nad wszystkiem górował znak odkupienia z zieleni uwity.

Wczesnym rankiem do świątyni pociągnęła procesyonalnie dziatwa wśród śpiewów, prowadzona przez duchowieństwo, a po uroczystem nabożeństwie arcybiskup Monachium, umyślnie w tym celu przybyły, udzielił im Komunii świętej.

Ale oto deszcz przestał padać, rzucam pióro i biegnę wchłonąć w siebie przepyszne powietrze doliny Reichenhallu, biegnące ze szczytów gór i ginące po nad ich szczytami.

Samochodem do Paryża.

P. Naimski pisze z Paryża 27 lipca:

Przybyliśmy do Paryża.

Oto ostatnia wiadomość, zamykająca cały szereg przesłanych nowin o przebiegu podróży naszej samochodem.

Przybyliśmy do Paryża wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, stając przed budką urzędu rogatkowego „Octroi", u wjazdu do lasku Bolońskiego, gdzie kazano opłacić p. Grodzkiemu, jako nieposiadającemu biletu na prawo jazdy samochodem po Paryżu i Francyi, nieznaczną kwotę za wiezioną w rezerwoarze i jednej bańce zapasowej benzynę.

Z pawilonu wystawy w Dieppe wyjechaliśmy w poniedziałek, o godz 8-ej m. 30 rano, po rzęsistym deszczu, miotanym wiatrem morskim, który zasłonił mgłą mokrą na chwilę cały horyzont z morzem zielonkawem i mozajkowo pstrą linią budowli, ciągnących się wzdłuż plaży.

Droga do Paryża, ostatnie 186 klm. do samego miasta obejmująca, przebyta została przez samochód p. Grodzkiego w doskonałym czasie 10½ godzin, z których w ciągu tego etapu godzinę zużyliśmy tylko na przystanki dla nalania benzyny do palników rezerwoaru, nasmarowania osi i własnego posiłku czerpanego, jak przez całą podróż zresztą, z tabliczek czekoladowych.

Cała droga do Dieppe ciągnie się prześlicznie zadrzewioną i górzystą okolicą.

Przebywszy dwa wzniesienia, na które samochód wspiął się powoli, ale doskonale, o godz. 9-ej m. 40 spotykamy break systemu Panhard i Levassor, kierowany ręką redaktora działu welocypedowo-samochodowego *Figara*, p. Paula Meyan'a, który wiozą siebie i żonę z uroczystości w Dieppe, narzeka na nierówność biegu i kaprysy swego powozu. Wyminęliśmy go; ale w krótce zostaliśmy sami wyprzedzeni, aby wszakże niebawem na wierzchołku najbliższego wzniesienia doścignąć znów brek Meyan'a i karetę wspaniałą barona Zuylen de Nyvett'a, prezesa *„Automobileclub de France"*, który czując swój pojazd nieco poszwankowanym, wolał się przesiąść na brek współredaktora *Figara*. Po przywitaniu się z obydwoma tymi panami i wzajemnych zwierzeniach co do stanu samochodów, wyruszyliśmy prawie razem, ażeby w krótce zająć miejsce pomiędzy szybko umykającym brekiem Meyan'a a wlokącą się i zataczającą z jednego boku na drugi karocą barona. Za brekiem pomknęli także dwaj cykliści, jadący do Paryża z Dieppe i korzystający w ten sposób z napotkanego samochodu, jako z leadera.

Ale w Forges les eaux, kiedy dawno już karetę barona de Nyvelt'a pozostawiliśmy w tyle, wymijamy kilka innych powozów, a między niemi i brek Meyan'a, którego pasażerowie widocznie wysiedli w tej miejscowości kuracyjnej dla leczenia samochodu.

Było to o godz. 11-ej m. 45, do której przebyliśmy 54 klm.

Na wyjeździe z miasteczka spotkaliśmy znajomego naszego maszynistę, p. Gros Stetuges, znanego literata i zapalonego także „palacza", któremu p. Kraentler dłoń uścisnął i odjechaliśmy dalej, teraz już w towarzystwie dwóch wspomnianych cyklistów, którzy straciwszy w Forges zahamowanego leadera, znaleźli wybornego w naszym powozie.

Rzeczywiście, powołując się na świadectwo tych panów, powiedzieć śmiało można, że nasz ostatni etap Dieppe - Paryż był znakomitym „finishem" całej podróży pod względem czasu i pod względem regulaminu biegu do 20 klm. na godzinę. Powoził p. Stanisław Grodzki, który już od Arras przejął rączki kierownika z rąk p. Kraentlera, rzetelnie spracowanego.

O godz. 12 m. 20 przebywamy Sournay, a o godz. 1 m. 40 po południu już Beauvars, gdzie przypadła połowa całego poniedziałkowego dystansu. Zdobywszy tutaj u kupca korzennego nowy zapas czekolady i napoiwszy naszego czterokołowego rumaka świeżą benzyną, co zajęło 13 minut czasu, w towarzystwie dwóch cyklistów, bardzo miłych i rozmownych towarzyszów podróży, pomagając im jak było można do sekundowania nas w tempie, w jakiem echaliśmy, co wcale łatwem nie było, o godzinie 4 m. 50 po południu spostrzegamy ze wzgórza po raz pierwszy czubek wieży Eifla, dający nam nadzieję szybkiego zobaczenia Paryża.

Wymijamy szybko i gładko Emery o 50 klm. już tylko od Paryża, o godz. 5 po południu jesteśmy w Pontoise, gdzie przez most pędzimy dalej, ażeby zatrzymać się na chwilę o godz. 5 m. 20 wśród gęstych szparagarni, rozciągających się po obudwu stronach szosy, z których rozchodzi się woń przykra i silna nawożonej gnojówki i pudrety.

Tutaj fotografują pośpiesznie naszych rowerzystów, z którymi dzielimy się czekoladą i w 20 minut potem jesteśmy już nad Sekwaną w Confflans, a o godz. 6 wieczorem żegnamy się z naszymi towarzyszami i świadkami doskonałego przebiegu ostatniego etapu, którzy choć zmęczeni i zaledwie obeschnięci z deszczu, jaki nas porządnie płukał kilkakrotnie w drodze — weseli są, jak Francuzi!...

O godz. 7 m. 30 wieczorem stanęliśmy już w samym Paryżu, w remizach fabryk Peugeot'a na bulwarze Gouvien St. Cyr, zkąd rozchodziły się drogi nasze.

Niżej podpisany znalazł gościnność w najmilszym dla siebie domu kuzyna, w malowniczo położonej na wzgórzu Belle-vue, w Sèvres, o godzinę drogi od Paryża, willi Wacława Szymanowskiego; p. Stanisław Grodzki pozostał w śródmieściu, zamieszkawszy w Grand-hotelu, a monter, przybyły z nami z Warszawy, miał po dwóch dniach udać się do swoich w Alzacyi.

Wszyscy trzej przed rozstaniem uścisnęliśmy sobie serdecznie dłonie, winszując szczęśliwego i pomyślnego osiągnięcia celu podróży, w której w ciągu 17 dni pobytu w różnych krajach i miejscowościach, a 12-tu dni właściwej jazdy, przebyliśmy bez mała 2.000 klm. przez Wartę, Odrę, Szprewę, Elbę i Ren, zawadziwszy o kanał La Manche i ostaliśmy się nad Sekwaną

W Paryżu dziennikarstwo sportowe przyjęło nas i podejmuje bardzo serdecznie.

KRONIKA.

Lwów 7 sierpnia.

Mianowania. Adjunkt sądowy w Chrzanowie Wiktor Pawłowski i auskultant Józef Klimecki mianowani adjunktami w sądzie kraj. w Krakowie, a auskultant sądowy Andrzej Rayski adjunktem w Chrzanowie.

Dekoracya. Nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister przy dworze szwedzkim Józef hr. z Granowa Wodzicki otrzymał od króla szwedzkiego wielką wstęgę orderu gwiazdy północnej.

Pogrzeb ś. p. Asnyka. Wczoraj po południu odbył się z wielką okazałością pogrzeb poety Adama Asnyka. Przed domem żałoby, przy ul. Łobzowskiej, i w ulicach przyległych zebrały się ogromne tłumy publiczności wszystkich stanów. O godzinie 4-tej wyniesiono trumnę, przyczem wygłosił mowę pożegnalną burmistrz p. Friedlein. Następnie chór „Lutni" krakowskiej odśpiewał kantatę. Trumnę złożono na rydwanie, zaprzężonym w ośm koni. Na czele konduktu postępowała kapela „Harmonii", za nią krakowskie straże ogniowe, miejska i ochotnicza, oraz delegacye strażackie z prowincyi, dalej dwa oddziały „Sokołów" z całej Galicyi ze sztandarami; w długim orszaku deputacyj Towarzystw było kilku sędziwych sybiraków i delegacya z Korony i Litwy. Za deputacyami szło duchowieństwo, z celebrantem obrzędu pogrzebowego, ks. kanonikiem Centem, przyjacielem zmarłego, następnie karawan, rodzina, marszałek krajowy w licznem gronie posłów sejmowych, reprezentanci uniwersytetów krajowych, akademii umiejętności, szkolnictwa, rad miejskich ze Lwowa i Krakowa, a za tysiącami publiczności kapela i korpus austryackich weteranów wojskowych. Ulice, któremi orszak przechodził, miały fizyonomię uroczysto-żałobną. Z wielu domów i balkonów powiewały czarne chorągwie, sklepy pozamykano, latarnie z krepowemi wstęgami pozapalano. Na Skałce przy „grobie zasłużonych" przemawiali: Tadeusz Romanowicz, Maryan Gawalewicz, Łucyan Rydel, wiceprezes Tow. szkoły ludowej, dr. Bandrowski i akademik Gryziecki. O godzinie 7 wieczorem złożono trumnę w podziemiach obok zwłok Długosza, Pola, Kraszewskiego, Siemieńskiego i Lenartowicza.

Aresztowania w Warszawie. Powód do rewizyi i aresztowań w Warszawie podało nieostrożne odezwanie się jednego z braci Boenischów, który, znajdując się w restauracyi w stanie cokolwiek podchmielonym, wyraził się, iż on wie coś o Joungu, za co ten przejechałby się do Tobolska. Agent policyi śledczej, który był obecny wówczas w restauracyi, doniósł o tem do zarządu żandarmeryi, która niezwłocznie przedsięwzięła rewizyę w prywatnem mieszkaniu p. Jounga i tam znalazła jeden numer krakowskiej *Nowej Reformy*, galicyjskie wydanie pism Mickiewicza, znaczną liczbę numerów socyalistycznego *Robotnika* kilka broszur socyalistycznych, z powodu czego pana Jounga osadzono w cytadeli warszawskiej. Żandarmerya, podejrzywając o propagandę socyalistyczną, zaaresztowała grono osób, żyjących w bliższych stosunkach z p. Joungiem, a mianowicie: dwóch braci Boenischów, właścicieli browaru, p. Schmeikego, inżyniera-technika i p. Kozłowskiego, także inżyniera. Osoby te, według przypuszczeń żandarmeryi, miały tworzyć tajny związek. Niebawem jednak przypuszczenia poczęły słabnąć, nie stwierdzono bowiem żadnej organizacyi, a nawet wypuszczono jednego z braci Boenischów, który, jak stwierdzono, różnił się często w zapatrywaniach z bratem i p. Joungiem, co sam zeznał i co potwierdzili inni uwięzieni. Aresztowania zrobiły w mieście ogromne wrażenie i dały powód do różnych komentarzy. Powstało przypuszczenie, iż jest to robota Hakatystów niemieckich, którzy przez osoby trzecie naraziły p. Jounga na takie niebezpieczeństwo, skłaniając go do przechowywania pism zakazanych, co po odkryciu dałoby nowy powód władzom rosyjskim do prześladowań. W każdym razie niepodobna podejrzywać p. Jounga o stosunki bezpośrednie z Hakatystami, znany był bowiem z wysokiego poczucia obywatelskiej godności pomimo niemieckiego pochodzenia, czego niejednokrotnie dał dowody.

Konkursa rozpisują następujące Rady szkolne okręgowe: gorlicka na jedną posadę w Krygu, żółkiewska na dwie posady w Żółkwi i na jedną w Mostach wielkich, kolbuszowska na jedną w Kolbuszowej i na 17 w okręgu, kossowska na posadę katechetów rz. kat. i gr. kat. w Kossowie i w Kutach oraz na 15 posad nauczycielskich w okręgu. Termin do 15 września. — Sąd powiatowy w Dąbrowej przyjmie natychmiast dyetaryusza za wynagrodzeniem 25 zł. miesięcznie.

W Warszawie podziewają się, iż Mikołaj II podczas swego pobytu w tem mieście, będzie w wielkim teatrze, i w tym celu sale już odświeżają i upiększają. Początkowo projektowano przedstawienie baletowe, jak to zwykle bywało — ale ks. Imeretyński zasięgnąwszy języka z Petersburga, nie zgodził się na to i sam oświadczył, że jeśli się znajdą dobrzy śpiewacy, to należałoby dać operę „Straszny dwór". Śpiewacy znaleźli się natychmiast — potem jednak zaczęto w Warszawie przedstawiać kontuszową sztukę Antoniego Małeckiego „Grochowy wieniec", w której są narodowe polskie tańce i śpiewy, a wówczas ktoś podsunął Imeretyńskiemu, aby jeden akt z tej sztuki, najbarwniejszy, odegrano przed cesarzem. Ks. Imeretyński zgodził się na to a zatem najprawdopodobniej przedstawienie dla cesarza składać się będzie z całego „Strasznego dworu" i z jednego aktu „Grochowego wieńca", jeśli *notabene* nie zajdą znowu jakieś zmiany, o co tam nie trudno.

„Bank zaliczkowy" we Lwowie, aby mieć odpowiadający ciągłemu swemu rozwojowi lokal, buduje gmach przy ul. Hetmańskiej, obok hotelu „Viktoria", w miejscu, gdzie był dotąd dwupiętrowy dom Goldsterna i Loewenherza. Dom ten nabyła dyrekcya na licytacyi za 95.500 złr. Ze względu więc, że stary dom musi być zburzonym, cena samej parceli, nie obejmującej więcej jak 120 sążni □, wynosić będzie, jeśli się w to wliczy koszta demolacyi i taksę przenośną, około 100.000 złr. Cena ta okazuje, jak znacznie wzrosła w ostatnich czasach we Lwowie wartość gruntów. Dodać należy, że bank, płacąc za ten grunt tak wielką sumę, z pewnością nie zrobił złego interesu, choćby dla tego, iż uważany za jednego z najsprytniejszych lwowskich przedsiębiorców p. Hausman, właściciel pasażu tego samego nazwiska, dawał za tę samą parcelę 94.500 złr. Gmach, budowany przez inżyniera p. Albina Zagórskiego, który między innemi wzniósł we Lwowie tak ładny budynek, jak dom p. Gwalberta Ziembickiego przy ul. Grodzickich, — mieścić będzie w parterze wspaniałe sklepy, w mezaninie biura banku, a na I i II piętrze mieszkania prywatne. Obliczonem jest, że czynsz prywatnych pomieszkań i sklepów w nowym gmachu będzie dobrze procentował włożony weń kapitał.

Dwukrotny pożar nawiedził wspaniały las Fontainebleau pod Paryżem. Pierwszy ogień, wszczęty w niedzielę w restauracyi letniej Francharda, rychło ugaszono. We czwartek wybuchł zaś w dwóch innych miejscach nowy pożar i wyniszczył kilka morgów lasu. Ponieważ w lesie tym ongi rezydowali w lecie monarchowie, a obecnie prezydenci francuscy, przypuszczają przeto, że wilegiaturę tę umyślnie ktoś z anarchistów zniszczył.

Eksport zboża z Rosyi. Na podstawie rzekomo urzędowych źródeł donoszą z Warszawy, iż rząd zamierza zamknąć granicę dla wywozu zboża, gdyż jest obawa, że już około Nowego roku w razie wolnego eksportu zabrakłoby zboża w Rosyi.

Kongres kobiet w Brukseli powziął w trzecim dniu obrad rezolucyę o dopuszczanie kobiet do wszystkich stanowisk urzędowych i to za płacą równą z mężczyznami. Koniec kongresu dzisiaj.

Szpieg Bartmann, skazany niedawno na 5 lat więzienia za zdradę stanu, został umieszczony w zakładzie dla więźniów w Gradysce. Stało się to wskutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, a jest wypadkiem niezwykłym, gdyż więźniowie, którzy podlegają władzy wiedeńskiego wyższego sądu krajowego, nigdy do Gradyski nie bywają wysełani.

Wieloryb nie balon. Okazało się nareszcie ku ogólnemu zadowoleniu, że przedmiot, który Lehman kapitan okrętu „Dotrecht" widział na morzu Białem, a który wziął za balon Andréego był nieżywym wielorybem. Z Vardö donoszą, że łódź tamtejszego wicekonsula Holmbö znalazła wieloryba na morzu i przywlokła go do Vardö. Część zwierzęcia stercząca nad powierzchnią wody wyglądała według tej wiadomości rzeczywiście jak korpus tonącego balonu.

Tragikomiczny epilog przyjaźni. W domu przy zbiegu ulic: Kopernika i Lindego, mieszkają dwie zacne obywatelki miasta Lwowa. Do niedawna łączyła je serdeczna przyjaźń. Razem chodziły „na kupno", do spółki omawiały zdrożności popełniane przez bliźnich i każdą wolną chwilę spędzały razem. Doszło w końcu do tego, że pani X., będąc mniej zasobna, niż jej przyjaciółka pani Y., zaszczyciła ją swem zupełnem zaufaniem i pożyczyła od niej „na kilka dni" 6 guldenów. „Kilka dni" upłynęło prędko, termin minął, lecz X. nie spieszyła się z oddaniem pożyczki. Panią Y. dotknęło to niemile, więc przypomniała przyjaciółce o zobowiązaniu. Ta wszakże, będąc z natury bardzo wrażliwą i pełną taktu, obraziła się niedelikatnością przyjaciółki i odpowiedziała, że: „sama o długu pamięta i odda z pewnością". Nieszczęście chciało, że pani Y. była znowu z natury nieco porywczą, wywiązała się więc hałaśliwa wymiana zdań, a rezultatem jej było, że pani X. oburzona w najwyższym stopniu odniosła pani Y. dług, wykrzykując przytem gniewnie: „Masz pani, masz, życzę, aby wystarczyło na trumnę". Pani Y. zakipiała gniewem, lecz równocześnie lęk ścisnął jej serce. A nużby się spełniło życzenie niegodziwej eks-przyjaciółki? Wszakże się takie rzeczy dzieją czasami. Trzeba więc temu zapobiedz!... Nie namyślając się długo pani Y. poszła ze służącą do miasta, kupiła za dwa guldeny zwykłą sosnową trumnę i odesłała ją pani X. „Niech na nią spadnie czego mi życzyła!.." Naturalnie, że wrażliwa pani X. trumny zatrzymać nie chciała i odesłała ją znowu przez służącą pani Y. Ta jednak wypchnęła służącą za drzwi. Wzajemne odsyłanie sobie szczególnego prezentu powtarzało się jeszcze przez kilka godzin, aż nareszcie zniecierpliwieni sąsiedzi położyli kres oryginalnym konduktom pogrzebowym, paląc trumnę.

Honorarya lekarskie. Na zjeździe austryackich stowarzyszeń lekarskich, który odbędzie się w jesieni we Wiedniu, przedłożonym zostanie wniosek, ażeby zaprowadzono dla każdej miejscowości odpowiednią taryfę lekarską.

Ukarana buta niemiecka. Właściciele domów w mieście Chebie, będącem jak wiadomo centrem szowinistycznego ruchu niemieckiego, chcąc się zemścić za to, że starostwo tamtejsze zabroniło odbycia ogólnoniemieckiego wiecu, postanowili bojkotować wszystkich tamtejszych urzędników politycznych, a więc wypowiedzieć im mieszkania przez nich zajmowane i nie wynająć nowych. Nadto właściciele restauracyi uchwalili także nie przyjmować od nich abonamentów na obiady i kolacye i nic im nie sprzedawać. Wobec tego, jak donoszą dzienniki czeskie, nosi się rząd z zamiarem przeniesienia starostwa tamtejszego do innego miasta tego samego okręgu. Będzie to zasłużoną karą dla butnych szowinistów germańskich, bo oczywiście po przeniesieniu starostwa spadnie Cheb do znaczenia drugorzędnego miasta.

Zdawkowe monety miedziane po cencie i po pół centa w. a. będą z dniem 31 grudnia 1899 zupełnie z obiegu ściągnięte. Do tego terminu można je wymieniać we wszystkich kasach rządowych według ich wartości nominalnej względnie na monetę waluty koronowej, licząc dwa hellery za centa, a jednego hellera za pół centa. Należy więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po jego upływie stracą wspomniane monety wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do ich wymiany.

IX ab (dziewiąty dzień żydowskiego miesiąca ab) jest rocznicą zburzenia po raz pierwszy wspaniałej świątyni jerozolimskiej. Dzień ten obchodzony przez żydów smutno i żałośnie, zaczyna się dziś wieczorem. Obchodzą go żydzi ortodoksyjni, odkąd są na tułaczce, ścisłym postem, wznosząc modlitwy o wskrzeszenie dawnej świetności Jerozolimy. Na znak żałoby żydzi w tym dniu chodzą bez obuwia i odbywają — zwłaszcza w miastach mniejszych — gremialne pielgrzymki na swój cmentarz. Towarzystwa syońskie, powstałe w ostatnich czasach, urządzają w tym dniu agitacyjne odczyty.

Doskonała anekdota. Donosiliśmy już, że w całem Królestwie Polskiem zbierają składki, mające dosięgnąć dwóch milionów rubli, a przeznaczone na utworzenie pamiątkowej fundacyi w celu uczczenia pierwszego pobytu Mikołaja II-go w Warszawie. Do zbierania składek wyznaczono w całym kraju delegatów, ludzi znajdujących się przeważnie na wybitnych stanowiskach i posiadających zaufanie, a listę tych delegatów przejrzał i z drobnemi zmianami zatwierdził warszawski jenerał-gubernator ks. Imeretyński. Władze rządowe nie wywierają żadnego wpływu na zbieranie powyższych składek, a nawet usunęły się od wszelkiej w tym kierunku akcyi. Dotychczas zebrano około milion rubli, na który złożyły się przeważnie datki wielkich przemysłowców i kupców. I tak Kronenberg dał 100.000 rs., Wawelberg 50.000 rs., Rotwand również 20.000 rs., Bloch także znaczniejszą kwotę, a oprócz tego kupcy i przemysłowcy w Łodzi złożyli większe sumy. Można powiedzieć, że ten pierwszy milion, z małym wyjątkiem, uzbierał się z wielkich kapitalistów i przemysłowców. Arystokracya w składaniu ofiar wstrzymuje się nieco, podobno dlatego, aby podpisami swemi nie tamować ofiarności kapitalistów, którzy chcą tym sposobem namacalnie okazać swoją wobec cesarza i rządu lojalność.

Składkami zajmują się i kierują głównie rodziny Górskich, Wielopolskich, Zamoyskich i Potockich, a nawet młodzi pp. Wielopolski i Zamoyski prowadzą pewnego rodzaju biuro informacyjne i kontroli. Zdarzyło się, że do takiego właśnie biura przybył jeden z delegatów zbierających składki w rejonie w okolicach ulicy Elektoralnej, niejaki p. Stopczyk, były fabrykant powozów, człowiek bardzo zamożny, powszechnie poważany [illegible]. Otóż przyszedłszy do tego biura i zastawszy tam p. Zamoyskiego [illegible], zapytał:

— Z kimże miałem przyjemność?

— Ja jestem Wielopolski, a to mój towarzysz hr. Zamoyski.

P. Stopczyk przystanął, zaczął kręcić siwego wąsa, przez chwilę nic nie mówił, a potem wzruszony rzekł:

— Jaka to szkoda, że dziadowie panów w roku 1862 nie szli z sobą tak zgodnie i ręka w rękę. Z pewnością byłoby dziś inaczej.

To rzekłszy ukłonił się grzecznie dzielny starzec i wyszedł.

Śmierć nihilisty. Pod tym tytułem *Figaro* podaje wiadomość o samobójstwie Bolesława Malankiewicza, emigranta polskiego, pochodzącego z Warszawy, który mieszkał w Paryżu przy ul. Domrémy pod l. 27. Według paryskiego dziennika przeszłość Malankiewicza była bardzo burzliwą, pomimo że był to człowiek jeszcze młody, bo liczył zaledwie 30 lat wieku. Zamieszany w sprawy polityczne, zmuszony był wyjechać z Warszawy i zamieszkał w Austryi(?), gdzie skazany został na śmierć w procesie w r. 1888 za udział w spisku anarchistycznym na życie szefa policyi(?). Zdołał jednak umknąć i udał się do Paryża, gdzie studyował medycynę, a zarazem był reporterem jednego z zagranicznych dzienników. W r. 1890 zamieszkał z niejaką Marceliną Theisen, którą uważał za żonę i miał z nią dziecko, mające obecnie dwa lata. Przysyłano mu [illegible] 300 franków miesięcznie z Niemiec. Przed paru miesiącami subwencya ta ustała; to pogrążyło całą rodzinę w biedę i nędzę. Malankiewicz postanowił udać się do Londynu. W tym celu sprzedał swe ruchomości za 120 franków i udał się do domu przytułku dla Polaków, założonego pod dozorem Sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy ul. Chevaleret l. 119, aby prosić o zapomogę na drogę. Opinia Malankiewicza była niepewną i Polacy w owym przytułku [illegible], że się sprzedał policyi rosyjskiej. Wówczas Malankiewicz wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzałem w usta życie sobie odebrał.

Lud polski na Mazurach pruskich. [illegible] artykułu „Wycieczka [illegible] na Mazury pruskie“, z którego wyjmujemy ustęp charakteryzujący obecne stosunki tamtejszego ludu: [illegible] Po roku 1810 były nawet w większych miastach gimnazya z językiem wykładowym polskim. Lud tutejszy, zupełnie i odwiecznie lojalny, szczerze przywiązany do swej dynastyi, choć różnej mową, nie dawał żadnego powodu do ustanawiania dlań jakichś praw wyjątkowych. To też dotąd germanizował się on stale, choć powoli, przez samo zetknięcie się z wyższą kulturą Każdy wykształcony Mazur stawał się Niemcem, bo inteligencyi swojskiej nie było. Ziemia mazurska była więc matecznikiem, oddającym wszystko, co miała zdolniejszego i lepszego, dla dobra kultury niemieckiej.— Czy tak będzie i nadal wobec rodzącego się ducha oporu, przyszłość pokaże. Istnienie i poczytność *Gazety ludowej* zdają się wskazywać, że lud ten martwym nie jest i może sama szkoła niemiecka zrodzi i powoła do życia młodą mazurską inteligencyę. Pod tym względem przykład Górnego Szląska daje dużo do myślenia.“

Echa wiecu cieszyńskiego. Jedno z pism socyalistycznych donosi, że gdy ks. poseł Świeży wskutek wszczętej przez socyalistów awantury o głos dla ich mówcy, Regera, rozwiązał wiec, socyaliści wrzasnęli zwykłe, swe „hańba!“ a niektórzy, tj. ci, którzy szermierzą nie słowem lecz pięścią, chcieli nawet ściągnąć ks. Świeżego z miejsca prezydyalnego i obić go. Bardzo to chlubne wyznanie dla socyalistów!

W Monachium na walnem zgromadzeniu górnobawarskich włościan uchwalono utworzyć w parlamencie niemieckim bawarską partyę ludową, której celem będzie zwalczać przewagę Prusaków w Niemczech. Prasa berlińska wysyła z tego powodu pod adresem Monachium pełne jadu i złości artykuły.

Ucieczka z przed oblicza sądu. W Delatynie toczyła się we wtorek rozprawa przeciw Aronowi Rosenkranzowi, oskarżonemu o napad na sklep miejscowego kupca p. Piotrowskiego. Ponieważ oskarżony już podczas przesłuchania wstępnego zachowywał się niesfornie, sędzia skazał go w drodze dyscyplinarnej na 3 dni aresztu. Posłyszawszy ten wyrok, Rosenkranz czmychnął ze sali. Żandarm wnet schwytał go na ulicy i zaprowadził do więzienia. Rozprawa o napad na sklep została odroczoną.

Nowe zastosowanie promieni X. Profesor Goldstein badacz promieni Roentgena na królewskiem obserwatoryum w Berlinie, zdołał za pomocą tych promieni naśladować głowy komet i ich promieniste ogony, a za pomocą ich wyświetlił wiele osobliwości towarzyszących tym zjawiskom niebieskim. Takiem eksperymentalnem naśladowaniem określił on w ten sposób istotę komet. Oto ze słońca wychodzi mnóstwo promieni katodalnych, które napotkawszy na drodze na niektóre ciała niebieskie, wywołują na ich powierzchni katodalną reakcyę i w ten sposób za pomocą odpychania katodalnych promieni słonecznych tworzą się promienne ogony komet. Dzięki temu działaniu stają się one widzialnymi pod tą postacią, pod jaką pokazują się na niebie. Doświadczenia te niemieckiego uczonego mają doniosłe znaczenie i dla zrozumienia istoty innych zjawisk elektrycznej i magnetycznej natury, jak zorze północne, burze, działania magnetyczne ziemi etc.

Dlaczego mężczyźni się nie żenią? Pani Gaunet Wells zamieściła w *North American Review* sporo uwag na temat dlaczego mężczyźni nie żenią się. Przytaczamy kilka z nich, jako trafne nietylko w ocenie stosunków amerykańskich, ale i europejskich. „Jeśli liczba zwolenników celibatu — pisze pani Wells — wzrasta z tak przerażającą szybkością, to przyczyny tego objawu należy szukać w tem, że życie jest teraz o wiele droższe, niż dawniej, i że mężczyzna nie odważa się zawierać małżeństwa, bojąc się wielkich ciężarów, jakie ono za sobą pociąga. Mężczyzna rozsądny, któremu udaje się utrzymywać w równowadze swój skromny budżet uważa fakt wzięcia sobie małżonki za niczem nie dający się usprawiedliwić zbytek, a ewentualne przyjście na świat jednego lub więcej spadkobierców — za ruinę“.

Dalej zaprzecza pani Wells, jakoby życie było droższem wskutek zwiększenia wymagań ze strony kobiet. Nie kobiety tu winne, lecz ogólny postęp cywilizacyi w porównaniu do tych czasów, gdy można było prowadzić życie równocześnie oszczędne i patryarchalne. „Odkąd nauka stwierdziła, że człowiek potrzebuje 30 stóp kubicznych powietrza na minutę, aby mógł swobodnie w nocy oddychać, głowa rodziny musi wynajmować obszerniejsze mieszkanie, przez co obciąża więcej swój budżet, niż wówczas, gdy zasady hygieny były prawie nieznane. — Z przepisu lekarza cała rodzina, a przynajmniej dzieci powinny udawać się w lecie nad brzeg morza, lub na wieś, i to znów pociąga za sobą ciężkie wydatki, na które dawniej pozwalali sobie tylko ludzie bogaci“.

Wreszcie podnosi pani Wells dzisiejszą ciężką walkę o byt, wobec której jeśli mężczyzna, nieposiadający jeszcze odpowiedniego na utrzymanie rodziny stanowiska, żeni się — to czyni krok ryzykowny, a jeśli szczęście mu nie dopisze, skazuje osobę, z którą losy swe związał, na niedostatek.

Nakoniec powiada autorka, że do zwiększenia nieżeniących się mężczyzn przyczynia się ich obawa przed „koszem“, która godząc w źle pojętą ambicyę przysparza wrogów małżeństwa.

Olbrzymi kanał projektowany jest pomiędzy morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem, t. j. pomiędzy Rygą a Chersonem. Studya przedwstępne i projekta są już podobno gotowe. Kanał ten długości 1.600 kilometrów, mieć będzie szerokości u góry 65 metrów, na dnie 35 m., a średnią głębokość 8·5 m. Połączy on rzekę Dźwinę z Berezyną i Dnieprem. Na całej prawie długości główne roboty zasadzać się będą na pogłębianiu i regulacyi rzek; tylko koło Dynaburga, na długości 120 kilometrów, musi być wykopany kanał. Urządzone będą również porty w liczbie 19, między innemi w Dynaburgu, Kijowie, Ekaterynosławiu, a obecnie już w Rydze i Chersoniu przygotowują się do budowy olbrzymich basenów portowych. Na lewym brzegu Prypeci, pod Pińskiem, ma być założony zbiornik olbrzymi i kanał w tem miejscu połączony będzie z Niemnem i Wisłą. Nawet dla okrętów największych rozliczają szybkość 11 kilometrów na godzinę, a więc przy projektowanem oświetleniu elektrycznem całej długości kanału, przejazd z Rygi do Chersonu trwać będzie dni 6. Koszt tej budowy wynosić ma z górą 200,000.000 rs. i roboty mają być ukończone w roku 1902. (*Przewodnik przemysłowy*).

Gorączka złota. Odkrycie nowych siedzib złota w Alaska wprawiło mieszkańców zachodnich Stanów Ameryki północnej w istny szał. Żądza złota skłania ludzi do najdziwaczniejszych przedsięwzięć, naprowadza ich na pomysły iście waryackie i pociąga za nimi tłumy. Nie mówi się tam o niczem więcej tylko o złocie; mieszkańców już cały świat nic nie obchodzi, bo umysły ich zaprząta Alaska i tylko jedna w tym stanie rzeka, złotodajna Yukon. Liczba tych, którzy mimo straszliwego klimatu tej krainy złota, udają się tam w podróż, jest nie do uwierzenia wielką. Setki tych nowoczesnych Jazonów wciąż jeszcze chcą płynąć z San Francisco na północ, ale odprawia się ich z kwitkiem, objaśniając, że już za późno, że już w Klondyke nie będą mieli co robić. Gazeta *San Francisco Chronicle* żądała ostrych represalii przeciw rozporządzeniom kanadyjskiego rządu i pisze: „Jeżeli naszym obywatelom nie wolno koło Klondyke poszukiwać złota, to Kanadyjczykom nie należy pozwalać bez opłacania podatku na przewóz złota przez St. Michael i Junean (porty w San Francisco)“. Prawdopodobnie amerykańscy górnicy stanowczo zaoponują przeciw wykonaniu kanadyjskich rozporządzeń celnych. Z portów Oceanu Spokojnego odpłynie w najbliższych trzech tygodniach dwanaście wielkich parowców do nowego „złotego kraju“. Bretońska „Yukon Chartered Company“ zamierza przygotować dwadzieścia parowców, które z wiosną wyruszą do Klondyke. Atoli niebawem ekspedycye morzem do Klondyke będą zupełnie niemożliwe z powodu nadchodzącej zimy. Dlatego też dwie ekspedycye wybierają się tam z Nowego Jorku balonami. Jak u wszystkich źródeł szybkiego wzbogacania się, tak i w Klondyke znaleźli się już ludzie, którzy do bogactw przychodzą krzywdą drugich i zbrodniami. Opryszki z zachodnich Stanów, którzy ledwo odsiedzieli swą karę w więzieniu, włóczą się tam i sam bez zajęcia, obecnie tłumnie pospieszyli ku błogosławionej krainie, a szulerów, mistrzów w hazardowym „faraonie“ osiadło już w Klondyke całe mnóstwo. Gorączka złota grasuje nawet w Nowym Jorku. Powstało tam dużo nowych spółek, a licznym bankom zaofiarowano tyle pieniędzy na założenie min złota, iż banki nie mogąc sobie dać rady, wszystkie propozycye odrzuciły. Rozmaite domy bankowe organizują ekspedycye, aby się przekonać, czy na polach Klondyki warto w istocie jeszcze zakładać kopalnie.

Tani rower. Czeladnik kowalski z Nowomińska, Antoni Duczyński, skonstruował rower własnego pomysłu. Koła tego welocypedu są drewniane, obite blachą. Duczyński obliczył, że wszystkie materyały, użyte do jego maszyny, stanowią koszt 10 rs. Twórca taniego roweru jeździ na nim najzupełniej swobodnie i bez wielkiego utrudzenia przebywa od 8 do 10 wiorst na godzinę. Kowal mechanik zamierza przybyć ze swoją maszyną do Warszawy dla pokazania roweru w klubie cyklistów na Dynasach.

Tajemnica spowiedzi. Pomimo, że potęga tajemnicy spowiedzi w Kościele katolickim nie jest nikomu obcą i niejednokrotne przykłady stwierdzają, że kapłan raczej na śmierć się narazi, niż ją złamie, mimo to każdy nowy dowód tej świętej potęgi, nadającej istocie ludzkiej hart niezwykły do znoszenia wszelkich dolegliwości w imię wzniosłej idei, musi każdego wzruszyć głęboko. Taki wzruszający dowód zachowania tajemnicy spowiedzi, przynosi w jednym z ostatnich swych numerów berliński *Local Anzeiger*. W końcu roku 1894, opowiada wymieniony dziennik, sąd w Baltimore skazał na dziesięć lat robót przymusowych kapłana katolickiego, nazwiskiem Lutz. Księdza Lutza oskarżono o to, że nadużył swego stanowiska kapłańskiego, w celu przywłaszczenia sobie znacznej sumy pieniężnej, należącej do pewnego bankiera, który go wezwał do siebie podczas ciężkiej choroby. Bankier ten wkrótce umarł. Na posiedzeniu sądowem obwiniony kapłan kategorycznie oświadczył, że zarzuconego mu przestępstwa nie popełnił, lecz również stanowczo odmówił wyjaśnienia, w jaki sposób znalazła się u niego suma, która zniknęła z kasy bankierskiej. Obecnie, jak donoszą dzienniki amerykańskie, sprawę tę podjęto na nowo i sąd zupełnie uniewinnił księdza, znoszącego od dwóch lat z poddaniem się zupełnem niezasłużoną karę więzienia. Przyczyną rewizyi procesu stała się wypadkowo znaleziona w papierach po zmarłym notatka, zalecająca księdzu Lutzowi wypłatę znacznej sumy pewnej osobie, którą zmarły bankier za życia skrzywdził. O notatce tej kapłan nic nie wiedział, a że polecenie ustne dane było przez umierającego pod pieczęcią tajemnicy spowiedzi, złamać jej więc nie mógł i przez dwa lata cierpiał niewinnie.

Samobójstwo. Wczoraj na Wysokim Zamku zastrzelił się Jan Skulski, człowiek o burzliwej przeszłości, który z niejednego pieca chleb jadał. Liczył lat 40. Z początku służył przy straży skarbowej, następnie od r. 78 do r. 89 był w lwowskim magistracie jako funkcyonaryusz egzekucyjnej kancelaryi. W r. 89 zmienił Skulski zawód i został inspektórem miejskiej policyi w Złoczowie a w r. 93 przeniósł się ztamtąd z powodu dyscyplinarki do Tarnopola, gdzie mu się też udało zostać inspektorem tamtejszej miejskiej policyi.

Na tem stanowisku dopuścił się Skulski szeregu nadużyć. W b. r. popełnił zbrodnię przeciw moralności na małoletniej dziewczynie, z powodu czego — o czem swego czasu dzienniki donosiły — próbował się, z obawy przed odpowiedzialnością, otruć sublimatem. Odratowano jednak wówczas Skulskiego; stracił natomiast miejsce i wytoczono mu proces, pozostawiając go na wolnej stopie. Brak dochodów i obawa przed procesem skłoniła wczoraj Skulskiego do powtórnego targnięcia się na swoje życie.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 17, w poł. + 21 R., Bar. 767. Nieruchomy. Pogoda.

Niedoświadczona.

— Panno Idalio, powiedz mi pani, kogo byś wolała na męża: młodego, czy starego?

— O, proszę pana, jeszcze nie myślałam o tem.. Jestem taka młoda, niedoświadczona..

— No, ale jak się pani zdaje?

— Ja... ja.. wybrałabym . . . . . bogatego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(Z.) I dzisiejsze obroty rozpoczęto znacznemi tranzakcyami w walorach górniczych. Oprócz nich interesowali się spekulanci także Statsbahnami. Natomiast bankowe akcye były od pierwszej chwili zupełnie zaniedbane. Prąd zwyżkowy w walorach górniczych i przemysłowych nie utrzymał się jednak aż do końca, gdyż z Berlina wyszedł sygnał do reakcyi. Jako jej powód podawali tamtejsi spekulanci nowe komplikacye w rokowaniach pokojowych, wywołane spodziewanem przybyciem floty tureckiej na wody kreteńskie. Ucierpiały na tem najbardziej losy tureckie. Ku końcowi wzięła przyjaźniejsza tendencya znów górę i zarówno walory górnicze jak i Statsbahny i akcye kolei czeskich zatrzymały bodaj część porannej zwyżki. Kurs rent i dzisiaj był nieruchomy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·—, węgierskie 403.—, Anglobanki 162·—, Uniony 302·50, Bankvereiny 259·75, Länderbanki 241·50, Ludwiki 216·75, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 259 50, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·25, austryacka złota 123·25, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 122·65, węgierska renta wal. kor. 100·20, dukat 5·63, 20-frankówka 9·52—, marki 11.73—, ruble 1.26¾.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 5 sierpnia. Na targu dzisiejszym ceny zboża obniżyły się dość znacznie. Rozsiewano pogłoski, że zbiór na Węgrzech przecie nie będzie tak fatalny jak przypuszczano, a nacisk na ceny wywierały także znaczne zlecenia sprzedaży zboża z dostawą na wiosnę, uskuteczniane przez firmy berlińskie. Cena pszenicy na termin spadła z 11.50 na 11.08. Żyto na jesień 8.50—8.52, na wiosnę 8.60—8.70, owies 6.38—6.40, kukurudza 5.09—5.13, rzepak 13.60—13.70.

Wiedeń 6 sierpnia. Pszenica na jesień 10.98—11.07, na wiosnę 10.95—11.05, żyto na jesień od 8.48—8.50, na wiosnę 8.63, owies 6.38, kukurudza 5.13, rzepak 13.40 do 13.50.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 7 sierpnia 1897.

Gotowe zboże poszukiwane. Na termina wobec słabszej tendencyi na targu wiedeńskim popyt słabszy, zwłaszcza, iż przy obecnych notowaniach amerykańskich pszenica daje już rachunek do Galicyi. Jęczmień poszukiwany. Spirytus uzyskał znaczną zwyżkę cen.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·25 do 10·50, nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·80 do 7·10, Jęczmień 5·50 do 6·—, rzepak nowy 11·50 do 12.—, lnianka 0·—do 0·—, groch 6·— do 8·—, wyka 4·80 do 5·—, bobik 4·25 do 5·—, hreczka 7·50 do 7·80, kukurudza 5·80 do 6·—, chmiel nowy za 56 kl 60·— do 70·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·50 do 17·—, spirytus na termina 15·50 do 16·—.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 sierpnia.

Z chwilą rozpoczęcia dowozów nowego zboża, zaczyna w handlu zbożowym spokojniejsze usposobienie zyskiwać przewagę. Z początkiem dzisiejszego targu ceny trzymały się dosyć dobrze, gdy jednak nadeszły z Wiednia słabsze sprawozdania, zaofiarowano zaraz znaczniejsze ilości żyta i skutkiem tego obniżono cenę. Pszenica utrzymała się mniej więcej w cenie, pokup jednak był o wiele słabszy.

Płacono: pszenicę białą 10·80—11·20, czerwoną 10·90—11·40, żółtą 10·90—11·40; żyto 8·60—9·00, jęczmień browarny 0.00—0·00, na paszę 6·00—6·25, owies 7·00—7·60; rzepak 12.50 do 13·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Dostawa materyałów drzewnych.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, które Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie na rok 1898 potrzebować będzie. Dotyczące oferty, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej dnia 10-go września b. r. 12. godziny w południe do wymienionej Dyrekcyi we Lwowie.

Telegramy Przeglądu.

Ruszczuk 7 sierpnia. Wkrótce po przybyciu tu księcia Ferdynanda straszna eksplozya wysadziła w powietrze tutejszy magazyn prochu. Dotychczas wydobyto z gruzów 46 trupów i 60 konających żołnierzy. Ile znajduje się jeszcze pod gruzami, niewiadomo. Książę Ferdynand i ministrowie udali się do szpitalu, gdzie przeniesiono rannych i długo tam zabawili.

Berlin 7 sierpnia. Wobec tego, że bułgarski prezes ministrów Stoiłow zaprzeczył, jakoby powiedział w rozmowie z korespondentem *Localanzeigera* owe ubliżające wyrażenia o Austryi, które mu ten dziennik w usta włożył, oświadcza redakcya *Localanzeigera*, że cała ta rozmowa ze Stoiłowem jest autentyczna i że Stoiłow nietylko powiedział to wszystko, ale użył jeszcze ostrzejszych wyrażeń.

Praga 7 sierpnia. Dzienniki niemieckie donoszą, że w Brüxie od kilku dni już wydarzają się krwawe bójki między Czechami a Niemcami i że jednego Niemca śmiertelnie pokaleczono. Niemcy tamtejsi wnieśli do Starostwa prośbę o pozwolenie noszenia broni.

Kanea 7 sierpnia. Zaprowadzono cenzurę na telegramy wysyłane za granicę. Każdy taki telegram musi być przedłożony gubernatorowi, ktry w porozumieniu z admirałami może zabronić ich wysłania.

Konstantynopol 7 sierpnia. Porta żąda, aby artykuł szósty preliminarzy pokojowych interpretowano w ten sposób, że w miarę jak Grecya płacić będzie odszkodowanie, wojska tureckie cofać się będą stopniowo z Tessalii. Odszkodowanie zaś ma być zapłacone w trzech równych ratach co 14 dni.

Mocarstwa nie chcą zgodzić się na tę propozycyę i pozwalają Turcyi zatrzymać aż do zupełnego zapłacenia kosztów wojennych tylko linię rzeki i Salambryi i port Volo, natomiast żądają, aby z pasu położonego na południe od tej linii wycofano bezzwłocznie wojska tureckie.

Jakkolwiek nie porozumiano się jeszcze ostatecznie co do tego punktu, mają ambasadorowie nadzieję, że do ośmiu dni sprawa zostanie zakończona.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 7 sierpnia. J. hr. Sobański z Krakowa. Aniela hr. Rzyszczewska z Król. Polskiego. M. Gorstkin Wywiórski z Berlina. Jarosław Hollmann z Wiednia. Leon Chamiec z Warszawy. S. F. Tauber z Lincu. A. Gartenbaum z Jass. L. Kaniowski z Kaniowa. Dr. Ad. Gross z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 sierpnia. E. Zagórski z Kołodziejówki. Wł. dr. Lisowski i ks. K. Czaykowski z Krakowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. B. Studziński z Zaleszczyk. Ks. T. Matuszewski z Warszawy. J. Jahner z Przemyślan. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. St. Gołaszewski z Toustobab. W. Igalffy-Igaly, H. br. Dürfeld, L dr. Pospischil i K. Tauböck z Rawy ruskiej. J. Beyzym z Podola ros.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 7 sierpnia. Józef Rothauser z Czortkowa. Simon Hofmann, Aron Sessel i Adolf Brenner z Wiednia. E. Goldenberg i S. Wiesel z Przemyśla. A. Dogilewski z Kołokolina. D. Ehrlich i K. Sobolewski z Stanisławowa. J. Pomeranz z Brzeżan. J. Ziembicki z Kołomyi. S. Wolański z Sieniowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 7 sierpnia G. Lang v. Waldthurm i R. v. Maciołek z Rosyi. J. Rydel z Rajska. J. Hermann z Hamburga. J. Mendel z Saazu. M. Świechowicz z Radymna. J. Skutezky, K. Perger i H. Ziska z Wiednia. J. Gruner z Pragi. A. Gajewski z Romanowa. P. Brendlowa z Stryja. K. Szymański z Wadowic. J. Marcinkowski z Przemyśla.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 6 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 369·25, węgierskie akcye kredytowe 402·00, anglobanku 162·00, związku banków. 260.50, unionbanku 302.50, länderbanku 241.75, kolei państwowych 350·50, lombardów 84·75, kolei nadlabskiej 260.00, akcye tytoniowe 160.50, rima 267·25, alpiny 138·50, renta majowa 102·15, renta koronowa węgierska 100.25, losy tureckie 64·20, marki 58·70, ruble 126·75.

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. — Flakon 80 centów i 1 złr. 50 cent.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

W teatrze letnim. W teatrze letnim.
Kontynentalny



W sobotę 7 sierpnia
Przedstawienie nowości
W niedzielę 8 sierpnia
2 nadzwyczajne przedstawienia o godz. 4 i 8.

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa Popołudniu *płaca uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr*
Nowy cykl! Nowy cykl!

Szalona noc
fantastyczna pantomina z zjawiskami
Duchów i upiorów



Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańcujący szkielet.

Przedtem nowy program
Świat czarów i cudów
Najnowsza ameryk. illuzya
Stroubaica persane!!!
Senzacyjna zagadka czyli
Zagadkowy lot
dyr. Schenka ponad publiczność.
Sylvia! Cudowny nowoczesny sfinks
Święto chorągwi. Bielizna murzyna. Strzał Tella.
Tylko do 14 sierpnia angielsko amerykańska trupa

The Phoites Gazella
w swoich szatańskich produkcyach po raz 1
Podróż na około świata w 20 minutach. Najpiękniejsze panie Paryża, Londynu, Wiednia między temi słynny kwintet.
5 Barrison
Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów
Serya 12 nowych obrazów.
Kłusownik na ucieczce podług obrazu Diefenbacha. Wiara, miłość, nadzieja (Koppay). Czas róż (Schweninger). Pożegnanie strzelca (Böcker). Zima (Kway). Podwieczorek (Knaus). Patrz, zwiastuję wam wielka radość (Thurnaua). Schützenliesl (Koulbach)

Jules Cascabel Panopticum słynnych osobistości.

Na zakończenie
500.000 dyabłów i zstąpienie w otchłań piekielną.
Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.

Centralne Biuro pośrednictwa, Celestyny Bodyńskiej we Lwowie Rynek 29 poleca nauczycielki, bony i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 2—3

Faetonik półkryty używany, tanio do sprzedania. Lickendorf, Żulinskiego 4.

Rządca ekonomiczny, kawaler, poszukuje posady. Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice.

Buchalter, korespondent, kasyer w jednej osobie, poznańczyk, lat 40 posiadający długoletnią znakomitą rutynę zawodową i nader piękne świadectwa z pierwszorzędnych fabryk, przedsiębiorstw i ze dworów, poszukuje posady zaraz. Żąda 100 zł. miesięcznie. Narodowe biuro Kraków, Szewska 18.

„HAYA“ wino hiszpańskie z somatozą jedyny skuteczny środek odżywiający dla chorych rekonwalescentów. Butelka 1.50 do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Zaraz do sprzedania willa o 7 pokojach, stajnia, wozownia, ogród pół morgowy. Adres: Gródek koło Lwowa. Gawrońska.

Nauczycielka maturzystka, mająca języki polski, niemiecki, francuski, muzykę poszukuje posady. Jadwiga K. poste restante Chorostków.

Folwark pod miastem obwodowym 72 morgów w pobliżu stacyi kolejowej, grunta i budynki dobre, kamieniołomy jako sucha intrata 3—4000 złr. rocznie, z powodu wyjazdu właściciela zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Antoni Mikulski Tarnów Nowy świat 9.

Potrzebny gorzelnik. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Zwierniku p. Pilzno.

Poszukuje się ziemniaków w większej ilości do zakupna na jesień i zimę. Zarząd dóbr Zwiernia p. Pilzno.

Realność do sprzedania, składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich ogrodu, kilku morgów pola, kolej w miejscu, godzina jazdy ze Lwowa, nad Dniestrem. Wiadomość u właściciela Kopniak, Rozwadów o. p. Mikołajów nad Dniestrem.

Stróżów z dobrymi świadectwami oraz wszelką doborową służbę poleca bióro Wereszczyńskiej Lwów Halicka 1.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca:
Lakier czarny
do tablic szkolnych (najlepszy patentowany wyrób)
Cynober
do liniowania tablic szkolnych.
KREDĘ
francuską, krajaną w laseczkach.
GĄBKI
do tablic szkolnych.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera sead. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct, wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Dzierżawę
blisko Lwowa lub innego większego miasta, składającą się z dobrego domu mieszkalnego i z 20 do 30 morgów pola poszukuję, Dotyczące doniesienia pod B. D. poste restante Lwów,

---

Rum Bremski
Arak de Goa
Koniak francuski i węgierski
poleca najtaniej
Fryderyk Schubuth
Lwów Rynek 45.
Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.
Handel założony w r. 1789

Ważne dla Szkół
Lakier matowy
do tablic.
Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

W dobrach fundacyi ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego jest do rozdania w drodze ofert
przedsiębiorstwo
rekonstrukcyi i restauracyi dwóch domów mieszkalnych, dwóch stajen i wybudowanie czterech nowych gajówek.
Kosztorysa opiewają za powyższe roboty na 12000 złr.
Bliższych wiadomości udziela zarząd dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, poczta Mikulińce.
Termin do wnoszenia ofert do 10 sierpnia b. r.

Licytacya z wolnej ręki
odbędzie się w Izydorówce op. Żurawno, stacya kolei Stryj, dnia 1 września na 30 sztuk koni, matek ze źrebiętami i młodzieży również na 30 sztuk bydła krów i jałownika.

Kit Plüss-Staufer
w tubach i szklankach, wielokrotnie premiowany i uznany za najlepszy i najpraktyczniejszy do kitowania połamanych przedmiotów. Lwów **Gebhardt i Christianus.** Rohatyn **Matylda Marx.**

Oliwy do maszyn
Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragouzynowa
Rosyjska mineralna
Galicyjska mineralna
Rzepakowa
Rzepakowa odkwaszona
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38

Proszę żądać cenniki.



Maszyny do szycia Singera
z 10 różnych fabryk.
Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł
Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50
ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.
Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.
Józef Iwanicki,
mechanik.
Lwów, Hotel Żorża.

OSZUSTWO!
niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem.
Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem
S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Teofil Teichman, Dominikańska 2.
Naftula Toepfer, ul Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Jakób Landes, pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Bothberg, Kazmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Anerhan „Pod sroczką“ Kopernika 10.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

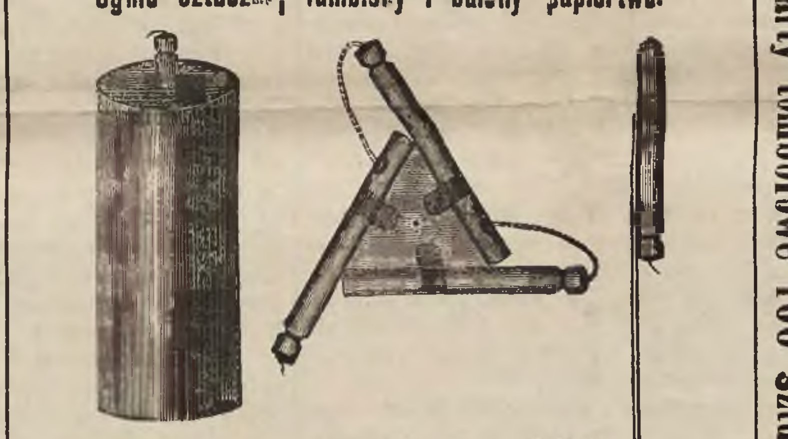
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz browar w Okocimie.



Masz pan dzieci?
Jeżeli pan masz dzieci i chcesz aby się one **na całe gardło uśmiały, niech je Pan zaprowadzi** w Niedzielę popołudniu o godz 4.
do Eden-teatru
(Teatr letni).
Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 złr.
Ogromny program.

Gry sportowe **Lawn-tennisy. krokiety.**

Na festyny
Ognie sztuczne, lambiony i balony papierowe.



Eksplozya. Młynek. Rakieta.
poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika 7 Lwów, ul. Halicka l. 7.

Karty tombolowe 100 sztuk 1.50



Wyłączny skład u Ed. Hawranka
we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Nawozy sztuczne
każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichgasse nr. 27.



Węże gumowe
Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowe, *Węże* spiralne ssące, *Holendry* mosiężne itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.



TŁUSTY PUDR Dra BEILLA
Pudełko 50 ct.
JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.
we Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewiński, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.

Oryginalny podpis Dr Beill na każdem pudełku

Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysłać przekazem lub w markach pocztowych z dołączeniem 20 ct. na porto, pod adresem *Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco, jako list rekomendowany* a żądany środek przyniesie listonosz do domu, bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

Praktyczne i tanie
PARKANY
Joh. Meerkatz Wiedeń, 71 Neubaugasse 60
c. i k. dostawca nadworny i wyłączna uprz. fabryka towarów drutowych i sitowych



oferuje cynowany drut kolczasty z stali własnego wyrobu dla parków, pastwisk, saliów itd. dalej wszelkiego rodzaju drutowe ogrodzenia dla lasów, łąk i ogrodów, woder, kurników, Kraty do okien, do przesiewania, do trawników, lniazda kurze, kosze na gnój, na buraki, kagańce dla wołów jak i wszelkie inne istniejące towary drutowe.
Ilustrowane cenniki jak i kosztorysy darmo i opłatnie.

J. Friedrich i A. Beacock

Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Węże konopne,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Kule gumowe do wentilów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe i t. p.

polecają po cenach możliwie najtańszych
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO
Piwo żelaziste
przeciw niedokrewności
Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**
Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysełą się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysełą się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.
Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

„MONTANIA“



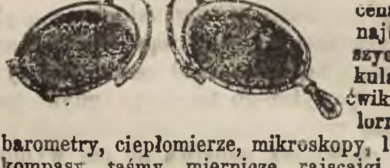
Patentowany siewnik rzędowy
F. Wichterlego w Prościejowie
posiada następujące niezrównane zalety: sieje wszelkie gatunki zboża jednym i tym samym wałem siewnym, skrzynia siewna żadnej regulacyi nie wymaga, bocznych trybów nigdy zmienić nie potrzeba, pochylenie się całej maszyny w czasie obsiewu górzystych przestrzeni, różna szybkość jazdy, raptowne szarpnięcia lub uderzenia pozostają bez wpływu na dokładną działalność siewnika.
„Montanię“ ku zupełnemu zadowoleniu nabyli: Ekscell. JWPan Hrabia Badeni marszałek kraj. do Branic. JWPP. Hrabia Rey Mikulińce, Hrabia Sieliski Kombornia, Duklan Słonecki Żurowce. Wład. Wiktor Wola, Baron Zygmunt Gostkowski Gorczyce, Wład. Bogdanowicz Pyszkowce, Hrabina Włodek Trzcienica, Teodozy Polański Rudniki, Bolesław Widajewicz Wołcniów, Józef Miliński Helenków, Jan Brzowski Radwan, Robert Pragłowski Paszowa, Profesor Straszewski Strzylcze, Dr. Maryan Lisowiecki Chłopice, Zygmunt Jałbrzykowski Ujazd, Zygmunt Jordan Wojnicz, Julian Gizbert Studnicki Olpiny, Emil Jordan Stojowski Kasna, Mieczysław Szczepański Machowa, Adam Krzemień Lubyczka, Stanisław Koszyk Brzeziny, Zarządy dóbr Żubrzec, Żulin, Cieklin, Korzeniów, Ziepniów, Borek nowy, Łatoszyn, Ożańsko, Uście, Koszyce i wiele innych.
Każdy z PP nabywców raczy łaskawie informacyę co do dobroci tego siewnika udzielić.
Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny
J. NEUBERGER i Ska
Lwów ulica Gródecka liczba 53.
Cenniki darmo i opłatnie.

THE GRESHAM
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.
Filia dla Austryi. Wiedeń I, Giselastrasse Nr. 1 w domu Towarzystwa.
Filia dla Węgier. Budapeszt, Franz Josefsplatz 5 we wł. domu Towarzystwa.
Aktywa Towarzystwa 31 grudnia 1894 wynosiły:
koron 138,416.475 koron
Dla specyalnego zabezpieczenia zawartych w Austryi ubezpieczeń złożono pełną rezerwę premiową w kwocie
13 milionów koron
w c. k. urzędzie płatniczym ministerstwa w Wiedniu.
Dogodne warunki. Niskie premie. Police nie przepadają i nie są do obalenia nawet w wypadku samobójstwa i pojedynku.
Prospektami, taryfami i wyjaśnieniami służy jeneralna ajencya dla Galicyi wschodniej i Bukowiny **we Lwowie,** Biuro Greschama
Dzielnych ajentów poszukuje tak dla miast, jak i dla prowincyi, na stałą płacę i premię.
Wynagradza się wszelkie pośrednictwa w zawarciu ubezpieczenia.
w Pasażu Hausmana l. 5.

Bulion
para gotowany z dziczyzny i drobiu po zł. 5, 6, 7.50 i 10 za kilo. **Bryndza** majowa przewyborna 2.28 ct. pięciokilowa wysyłka **Koce** na konie wełniane własnego wyrobu duże, trwałe w pasy ponsowe z czarnem i żółte z czarnem po 6.50 sztuka. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

100 do 300 zł. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierow państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIIII** Deutschgasse 8.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i dyament do rznięcia szkła.

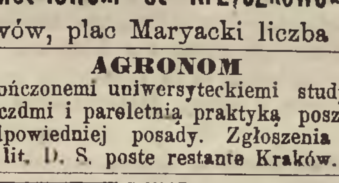
Dla P. T.
Stolarzy, Tokarzy i tego rodzaju pokrewnych rzemiosł
poleca:
Najlepszy Klej stolarski
Klej koloński
Klej rosyjski
Papier piaskowy (Glas papier) chiński, niemiecki, austryacki
Pomeks zwykły i sztuczny
Szelak jasny, pomarańczowy, biały i rubinowy
Politurę stolarską
Spirytus denaturowany
Brunolinę i t. d. i t. d.
Alojzy Hübner
Lwów. Rynek 38.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Laski, parasole i parasolki
po najniższych cenach polecają
Motylewski et Krzyszkowski
Lwów, plac Maryacki liczba 6.

AGRONOM
z ukończonemi uniwersyteckiemi studyami rolniczemi i paroletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod lit. D. S. poste restante Kraków.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
JAN MICHNIK
magister farm. **w Bochni.**
Skład na Lwów:
J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4.
Apteki: W. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółki Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.